Nr. 14 We Lwowie, Sobota dnia 18. Stycznia 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . .
„ Francji . . . . po 7 złr. 50 cnt
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedn u pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 17. stycznia.

(Wnioski w sprawie traktatu berlińskiego w przedlitawskiej Izbie posłów. — Pogłoski do przedl. przesilenia gabinetowego. — Walka między Kroatami a Serbami w sejmie kroackim.)

Komedja traktatu berlińskiego w Radzie państwa dobiega już kresu. Przypomniemy tu, że po zwycięztwie adresowem oppozycja centralistyczna nic nie miała pilniejszego, jak czynem zadać kłam sobie samej, t. j. poglądom, które w adresie wypowiedziała; oto poprostu — mając ciągle większość w Izbie posłów, na 18 członków komisji traktatowej wybrała 11 zwolenników mniej więcej otwartych polityki Andrassego, sobie pozostawiając zaledwo tyle głosów, aby mogła wnieść wotum mniejszości. Mimo to na pierwszem posiedzeniu komisji wszystkiemi głosami przeciw jednemu, Pražaka, orzeczono, że do prawomocności traktatu berlińskiego niezbędnie p o t r z e b n e jest przyzwolenie Rady państwa.

W następnych obradach — pod jakiemi modłami przyzwolenie to ma być dane — odrzucono wniosek Sturma, żądający zaniechania anneksji a nawet i okkupacji, gdyż mandat berliński był udzielony tylko do przywrócenia pokoju i porządku w Bośnii i Hercegowinie. Odrzucono dalej wniosek Herbsta: „Izba posłów, przyzwalając na traktat berliński, oświadcza, że obstając przy adresie, nie może takiej polityki uznać za odpowiadającą prawdziwym monarchii interesom, która już dotąd nieproporcjonalnie wielkich ofiar wymagała, a oraz trwałe zawichrzenie prawno-politycznych stosunków monarchii sprowadzić musi.“ Poczem p. Herbst zapowiedział wotum mniejszości. Odrzucono i inny wniosek Sturma, aby wręcz traktat odrzucić.

Odrzucono też wniosek p. Grocholskiego, aby traktat zatwierdzić, dodając rezolucję w duchu zwalczania wszelkich dążeń ku rozszerzaniu się potęgi moskiewskiej w Turcji. Dodamy tu, że na pierwszem posiedzeniu komisji p. Grocholski, przy kwestji prawa Rady państwa do zatwierdzania (lub odrzucania) traktatów, oświadczył, że Koło polskie nie orzekło jeszcze w tej kwestji i pragnie dyskusji, aby sobie zdanie o niej wyrobić mogło. Oświadczając się więc na następnem posiedzeniu za zatwierdzeniem, przyznał w imieniu Koła polskiego Radzie państwa prawo do zatwierdzania (lub odrzucania) traktatów tego rodzaju co berliński — pomimo że d. 7. grudnia, a więc na cztery dni przed pierwszem posiedzeniem komisji traktatowej, p. Kabat w delegacji przedlitawskiej całkiem co innego twierdził. Na środowem posiedzeniu Izby posłów p. Dunajewski co innego niż p. Grocholski wywodził!

Przyjęła większość komisyjna wniosek Scharschmida: „Izba posłów uchwali: Traktatowi berlińskiemu udziela się przyzwolenia w myśl konstytucji.“ Odrzucono zaś dodaną do wniosku tego rezolucję Scharschmida: „Izba posłów zastrzega się przeciw temu, aby ze spóźnionego przedłożenia traktatu berlińskiego nie wyprowadzano prejudykatu, szkodliwego dla konstytucyjnych praw Rady państwa.“

Mowy i konkluzji p. Dunajewskiego nie poważyły się pochwalić nawet pisma ministerjalne — innym dziennikom wiedeńskim dała ta mowa pochop do wyszydzenia i potępienia Polaków w ogóle. Dotąd Polacy słynęli, i to wobec reszty narodów największą było ich potęgą, jako obrońcy prawa. Tym razem Polacy sami jedni zaprzeczają prawu, czarno na białem i widomie jak wół w konstytucji przedlitawskiej zapisanemu — prawu nawet, które Polakom w niczem zgoła nie szkodzi, jak uchylenie go żadnej im korzyści nie przyniesie. Wszelako z Polaków jest jeszcze p. Wolski do głosu zapisany.

Proponowany przez p. Scharschmida wniosek, o którym wczoraj wspomnieliśmy, zbliża się do wniosku Herbsta, wyrzucając zeń jawną naganę polityki Andrassego.

Klub postępowy na posiedzeniu swojem, odbytem w środę rano przed posiedzeniem Izby, uchwalił obowiązującą dla wszystkich członków swoich głosować za przejściem do porządku dziennego nad traktatem berlińskim.

Klub postępowy, do którego należą teraz Herbst, Giskra itp., uchwalił głosować za wnioskiem Herbsta, odrzuciwszy tak wniosek Hofera, aby przejść do porządku dziennego z powodu, że traktat jest tylko wniesiony jako załącznik do ustawy o wcieleniu Spużu; tudzież wniosek Hanischa, aby zatwierdzić traktat pod warunkiem wycofania wojsk z krajów okkupowanych.

Co uchwalił klub centrum, niewiadomo. Słychać tylko, że zanosi się na rozbicie tego klubu, podobnie jak klubu lewicy, z powodu, że 16 członków nie chce zapomnieć o adresie, a więc i niechce ślepo brnąć za ministrami. W ogóle klub ten nie myśli zatwierdzać traktatu berlińskiego bez pewnej krytyki, choć wniosek Herbsta uważa za ostry.

—

Z Peszta słychać, że Auersperg stanowczo ustąpi, bo jak mu cesarz jeszcze d. 11. bm. dał do zrozumienia, ustąpić musi; dalej, że cesarz jeszcze bawiąc we Węgrzech ułożył listę nowego gabinetu, ale składu jej prócz sześciu może [illegible] Kandydatury Mansfelda i Horsta do prezydentury gabinetu uważa telegram *Pester Lloyda* za obiegające w pewnych kołach, ale Possingera i Hübnera do tek ministerjalnych za prosty domysł.

—

Na posiedzeniu sejmu kroackiego z d. 15. bm. przyszło do walki między Kroatami a Serbami. Na porządku dziennym stało sprawozdanie komisji weryfikacyjnej, z wnioskiem o unieważnienie wyboru dwóch Serbów. Serb Giorgević zarzucał Kroatom, że Serbów uciskają. Na to powstał Miskatovics, i szyderczo odparł: „W czemże ten ucisk? Czy może w tem, iż we wszystkich szkołach zaprowadzono naukę azbuki jako obowiązkową? (Kroaci używają łacińskiego alfabetu.) Albo w tem może, iż prezydent sejmu i prezydent tablicy septemwiralnej (najwyższego trybunału) są Serbowie? A wszakżeż to Serbowie ile możności uciskają Kroatów w Syrmii! A wszakżeż to Serbowie ostatniemi czasy wydali hasło: Raczej Turkom niż Kroatom dać Bośnię!“ Wybór Serba Peicica unieważniono 37 głosami przeciw 12.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń 15. stycznia.

▽ Sprostowania telegraficzne i listowne, jakie posypały się z Wiednia do dzienników krajowych a z nich do pism tutejszych, w skutek podanej wam przezemnie wiadomości: „że Koło polskie, jeszcze przed wyjazdem delegacji do Wiednia, powzięło w zasadzie, a więc z góry postanowienie głosowania w Radzie państwa za traktatem berlińskim“ — sprostowania owe, czyli raczej zaprzeczenia prawdziwości mojego doniesienia, będziecie mieli sposobność wkrótce sami ocenić. Ja wstrzymywałem się dotąd z repliką, chociaż dyktowaną draśnięciem miłości własnej, a wstrzymywałem się dlatego, że na podstawie rozpraw i uchwał, powziętych na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, radbym był sam sobie zaprzeczyć. Niestety, nie dano mi do tego sposobności. Koło, wierne drodze, po której dotąd postępowało, niechce już zbaczać z niej przy końcu swej karjery, tem bardziej, że takiem zboczeniem, chociażby w imię zasady zdrowej, mogłoby się narazić rządowi. Po wczorajszem posiedzeniu Koła, jestem tego zdania, że chyba tylko w skutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, jakimś chyba cudem, pójdzie nasza delegacja za wskazaną wczoraj, w żartobliwym tonie przez p. Dunajewskiego możliwością — wstrzymania się od głosowania. Byłoby to *summum* odwagi, do czego jednak prawdopodobnie nie przyjdzie. Wniosku (p. Kabata) głosowania przeciw traktatowi z powodu, że tenże nie wchodzi w kompetencję Rady państwa, nie można brać na serjo, — jest on bowiem raczej pragnieniem okazania się i przy tej sposobności *plus Pape que le Pape lui même*. Widocznie i Koło tak go pojęło, skoro nawet p. Gniewosz uznał za stosowne wystąpić przeciw niemu. We wniosku p. Grocholskiego, podniesienia przy rozprawach nad traktatem stanowiska, zajmywanego przez delegację polską podczas wypadków wschodnich i w czasie, poprzedzającym kongres berliński, czyli powtórzenia czy przypomnienia dawniejszych interpelacyj polskich, — nie widzę również praktycznego celu. Będzie to rzecz *ad usum delphini*, chyba że się jeszcze przyda do złagodzenia rosnącej w kraju niechęci i *ad captandam benevolentiam* przyszłych wyborców. Nowy delegat p. Czajkowski przemawiał za głosowaniem za traktatem. Wniosek p. Ujejskiego, polecający głosowanie przeciw traktatowi, upadł. Mowcą do przemówienia w Radzie państwa za większością komisji traktatowej, wybrało Koło p. Dunajewskiego. Dowodem, że było to rzeczą już z góry postanowioną, jest, iż z ogólnej liczby 12 mowców za większością, pierwszym zapisanym do głosu, jest właśnie p. Dunajewski. — Przeciw wnioskowi komisji, zapisało się do głosu 30 mowców; w pośród których Hausner 14ty a Wolski 28my.

Na dzisiejszem, pierwszem dla traktatu posiedzeniu Rady państwa przemawiali: sprawozdawca większości Suess, i sprawozdawca mniejszości Herbst. Mowa Herbsta wywołała huczne oklaski, mianowicie następujące jej ustępy:

„...... Od czasu adresu nic się nie stało, coby mogło skłonić Izbę do zmiany stanowiska. Miałożby może być prawdą, że Rada państwa, która miała odwagę złożyć swoje zapatrywania u stóp tronu, nie będzie jej mieć dzisiaj, kiedy idzie o wypowiedzenie swego zdania o ministrze, chociażby jak możnym! Trudno byłoby pojąć, dlaczego naprzykrzano się cesarzowi z adresem, kiedy się dzisiaj nie ma odwagi do wypowiedzenia swych przekonań! C i ę ż k i e s ą c h w i l e o b e c n e d l a p a r l a m e n t a r y z m u, nietylko w Austrji ale wszędzie. Nie wypada więc, by parlament skazywał sam siebie na milczenie tam, gdzie podniesienie głosu jest jego świętym obowiązkiem. Z tego to powodu polecam wniosek mniejszości do przyjęcia...“

Wbrew niedawnym jeszcze zapewnieniom, a raczej wbrew powszechnej obawie co do pozostawania nadal przy władzy gabinetu ks. Auersperga, prędkie już ustąpienie tegoż staje się teraz coraz bardziej prawdopodobnem.

W kompetentnych kołach utrzymują, że już temi dniami ukaże się odnośny reskrypt cesarski. Połknięcie gorzkiej pigułki w formie krytyk polityki rządowej w czasie wypadków wschodnich i w chwilach przed i pokongresowych, będzie prawdopodobnie ostatnią funkcją ustępującego gabinetu.

Powołanie namiestnika Galicji i marszałka sejmu lwowskiego do Wiednia, ma być w związku z rozstrzygnięciem kwestji gabinetowej.

Rzym, 12. stycznia.

Sytuacja parlamentarna przed otwarciem Izby, która pojutrze nastąpi, przedstawia się w barwach cokolwiek jaśniejszych dla ministerstwa p. Depretisa, niż w chwili odroczenia parlamentu. Stronnictwa pp. Crispiego i Nicotery zgodziły się na popieranie gabinetu. właściwa oppozycja czyli prawica przeszkadzać mu nawet nie będzie, owszem dopomoże w projekcie dotyczącym budowy nowych kolei, który nasamprzód wniesiony zostanie na porządek dzienny obradowań. Pozostaje więc tylko krańcowy odłam, składający się ze 189 posłów, którzy głosowali za pp. Cairolim, Zanardellim i Seismitem-Dodą, a do niego należy także p. Bertani z republikanami swymi, których niesnaski z p. Cairolim są jedynie bezzasadną pogłoską. Jednakowoż podczas rozpraw nad ustawą kolejową, bardzo być może, iż pewna liczba posłów z tego skrajnego odłamu, powodując się interesem swoich prowincyj i miast, ściśle związanym z nową ustawą nader korzystną dla nich, głosować będzie za ministerstwem. Jednem słowem p. Depretis może już odtąd liczyć na większość, względną wprawdzie i niestałą, ale która mu pozwoli dociągnąć aż do ustawy o poprawie wyborczej i do końca dyskusji nad budżetami, po których Izba bez wątpienia rozwiązaną zostanie.

Wybory zaś wypadną zapewne na korzyść stronnictwa zachowawczego i monarchicznego, gdyż kraj sprzykrzył sobie odcień p. Cairolego i republikanów, nieustannie wichrzących i domagających się nowej formy rządowej, której nikt rozsądny nie potrzebuje, albowiem Włochy pod berłem narodowej sabaudzkiej dynastji używają wolności tak zupełnej jak Anglia i Zjednoczone Stany amerykańskie. Rzeczpospolita nic by dodać do tej wolności nie zdołała i obróciłaby się jedynie na korzyść najruchliwszej i najwyuzdańszej mniejszości, nie zaś ludu miejskiego i wiejskiego, którego stan we Włoszech różni się rdzennie od zachodnich krajów. Klasa robotnicza bowiem, tak potężna i groźna we Francji, w Anglii i w Niemczech, jest małoliczną dotąd we Włoszech, wielkich środków czysto-ludowych nie ma, bo nie ma wielkich rękodzielni, a wieśniak włoski, dotychczas wyjątkowo tylko uwłaszczony i w ogromnej większości nieuwłaszczony wcale, jest zachowawczy i bogobojny jak chłop polski.

Rzeczpospolita tedy nie rozwiązałaby tutaj kwestji socjalnej, która w całkiem innych warunkach się przedstawia we Włoszech jak na Zachodzie, nie powiększyłaby swobód a przecięłaby najdzielniejszą spójnię jedności, jaką w tak świeżo zjednoczonym kraju jest narodowa i liberalna dynastja. Jedność włoska jest nazbyt świeżej daty, aby wytrzymać próbę federalizmu zapowiedzianego już z góry przez republikanów, a do którego sam odwieczny ustrój municypalny większej części Włoch popychałby je niejako. Wskrzeszenie drobnych średniowiecznych rzeczypospolitych włoskich doprowadziłoby nieochybnie do powrotu wygnanych niedawno a czyhających zewsząd dynastji, i do odbudowania doczesnej władzy Stolicy świętej w dawnych granicach, co, skoro papież nie chce być królem zjednoczonych Włoch i stać na czele wielkiego świeckiego państwa, uniemożebniłoby państwowy byt niemal trzydziesto-milionowego narodu. Dla tego to Włosi upatrują w monarchii sabaudzkiej jedyną rękojmię tego bytu, siły a ztąd i niepodległości swojej.

Żywioł zachowawczy mocny popęd otrzyma na przyszłych wyborach od przystąpienia katolickiego żywiołu w podwójnym jego odcieniu, klerykalnym, to jest utrzymującym niezbędność doczesnej władzy papieża i bezwarunkowość prawa bożego monarchów, i liberalnym, to jest kwitującym ze świeckiej władzy, byle prawa kościoła uszanowane zostały, i uważającym wolę narodową za warunek, bez którego prawo Boże monarchów, pośrednie tylko, istnieć nie może. Dotąd, jak wiadomo, katolicy, to jest ludzie do religii katolickiej przywiązani i ściśle poddający się przepisom kościoła, — gdyż cały naród włoski urzędownie do katolickiego wyznania należy — wstrzymywali się od udziału w wyborach, podług słynnego hasła przestrzeganego przez większą część panowania Piusa IX.: *Nè elettori nè eletti*, to jest: „katolicy nie mogą być ani wyborcami ani wybrańcami.“ Leon XIII. zmienił tę fundamentalną zasadę katolickiego stronnictwa i jest zdania, że katolicy powinni uczestniczyć w walkach politycznych we Włoszech tak jak w innych krajach, i starać się o wpływ i władzę. Tylko, że klerykalne stronnictwo przystąpi do wyborów w celu jeśli nie rozbicia zupełnie jedności włoskiej, tedy z pewnością oddania Rzymu papieżowi zapomocą uroczystego plebiscytu, jaki będzie kiedyś usiłowało wywołać, a katolicko-liberalne zgadza się owszem na panowanie króla włoskiego w Rzymie jako na konieczność wypadkami nakazaną, i mniema, że najdzielniejsza rękojmia niezawisłości Głowy kościoła znajduje sie nie w politycznej jego władzy, ale w powszechnej wolności kraju; skutkiem czego wszystkie usiłowania swoje kieruje ku zabezpieczeniu nienaruszalności praw jego duchownych w ich zastosowaniu. Na czele katolicko-liberalnego stronnictwa, na które klerykalne z ukosa dotąd patrzy i patrzyć będzie jeszcze długo, stanął hr. Valperga di Masino, którego list zyskuje tysiące przystąpień ze wszystkich stron Półwyspu. Wprawdzie *Osservatore romano* nieprzychylnie jego program przyjął, ale *Osservatore romano*, organ stronnictwa Piusowego, pozostał dziennikiem urzędowym li tylko dla urzędowych aktów Stolicy świętej. Dziś *la Voce della Verita* jest raczej organem Leona XIII., ona to nawet ogłosiła pierwsza Encyklikę z d. 28. grudnia którą wam posłałem. a dziennik ten milczenie zachowuje o programie hr. di Masino zbyt wyraźnym może. Jakkolwiekbądź wszyscy ci, którzy bezstronnie oceniają sytuację we Włoszech a kraj ten przytem gruntownie znają, są zdania, że po niewielu latach rządy kraju w ręce katolików przejdą. Już nawet głośna jezuicka *Unita cattolica* turyńska utrzymuje, że Rzym powinien być zwrócony papieżowi zapomocą uchwały parlamentu i ludowego plebiscytu, nie zaś zapomocą obcych bagnetów, jak dotychczas klerykalni utrzymywali; — a ta zadziwiająca zmiana w pojęciach jest już owocem niespełna jeszcze jednorocznego panowania Leona XIII.

Kniaź Urusów, wyproszony stanowczo z Watykanu, odwołany został na zawsze przez rząd carski i Rzym już opuścił, otrzymawszy urząd posła moskiewskiego w Bukareszcie. Obiega tutaj pogłoska, że rząd moskiewski nie chcąc ujawnić zerwania dyplomatycznego Stolicy świętej z sobą, zamierza przysłać p. Buteniewa, syna dawnego posła moskiewskiego przy Piusie IX.; ale jak wiadomo, wolno dziś w Rzymie mieszkać każdemu. Nie wiem tylko doprawdy co p. Buteniew w Watykanie wskóra, jeśli rząd carski nie zechce uwzględnić XV artykułów memorjału kardynała Simoniego do kniazia Gorczakowa.

Nie lubię się wdawać w polemiki, osobliwie z *Kurjerem Poznańskim*, który zresztą przypadkowo tylko do rąk się moich dostaje. Pismo to ma niedelikatny zwyczaj szastania imionami własnemi ludzi, pisujących tylko pod pierwszemi literami swego nazwiska, co jest przecież dosyć przeźroczystą osłoną i dowodzi, że piszący nie ma chęci się ukrywać, ale nie znajduje, aby to było zbyt grzecznem ze strony rodaków, wymieniwszy np. czyje nazwisko w szpaltach dziennika, przypisywać tej osobie stosunki i zażyłość z kuchnią księcia Urusowa, bo wszak wszyscy w Rzymie wiedzą, że u niego nie bywałem, i że mnie tam nikt na obiadach nie spotykał obok pewnych panów i pań polskich; ale nie tajno także, iż mam stosunki z tymi właśnie prałatami, których dyplomata ten zapraszał na objady, i nie potrzebuję żyć w towarzystwie mo-

ISKENDER BASZA.

(Jenerał Iliński.)

Z pamiętników pułkownika Łapińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Oglądaliśmy tę szablę; jak na podarunek cesarski nie było tam nic szczególnego, tylko klinga damasceńska wyborna. Skinder natchniony widać tą łaską sułtańską, zdobył się na wiersze i kazał wyryć na klindze:

„Po cięciu tego pałasza
Poznasz, że to Skinder basza.“

I poznał niejeden Moskal śmiertelne cięcie tego pałasza, a biedny Skinder dając napis polski, zapomniał i o pochodzeniu swojem tatarskiem i mahometanizmie, i gdyby się nie był lękał kompromitacji, a szczególnie żartów kolegów, byłby i Matkę Boską na swym mieczu wyrył.

Skinder nigdy innej maści konia nie dosiadł, jak tylko siwosza. Miał cztery wierzchowce, których wartość nietyle zasadzała się na piękności rasy, ile na wytrwałości. Konie te były tak do siebie podobne i wzrostem i maścią, że trzeba się było dobrze przypatrzeć, by je rozeznać, tak, że kto Skindera bliżej nie znał i widział go zawsze niby na tym samym koniu, zdziwiony był, że basza tylko jednego wierzchowca posiada. Wiadomo, że w boju biały koń jest nieszczególnie wygodnym, bo daje cel do strzału. Wiedział o tem Skinder, ale przez gatunek junactwa występował tylko na siwych, albo raczej białych koniach.

Armia turecka opuściła księstwa Naddunajskie, tylko mały garnizon został w Bukareszcie, więcej dla reprezentowania powagi padyszacha, niż dla rzeczywistej potrzeby. Austrjacy, pod dowództwem jenerała hr. Coronini, strzegli Księstwa od nowego najścia Moskali. Będę ja kiedyś pisał o tej okkupacji, która dotyczas nie jest dostatecznie i gruntownie zbadaną i ocenioną. Teraz tylko nadmienić muszę, że okkupacja ta nie była korzystną dla Moskali. Nie zasłaniała ona bynajmniej południowych posiadłości carstwa przed atakiem tureckim lub armij sprzymierzonych, bo nasza armia turecka nie była ani dosyć liczna do ofenzywy, a co więcej z dziesięciu przyczyn nie zdolna do takowej. Wojska zaś francuzko-angielskie nie mogły nam udzielić jednego żołnierza. Sprawozdanie jenerała Todlebena z wojny krymskiej (wydane w roku 1857) pokazuje nam (a pisane jest nietylko z wielką dokladnością, ale i z sumiennością, a daty statystyczne są zupełnie prawdziwe), że wojska moskiewskie, stojące w rejonie Prutu, wynosiły poważną liczbę 160.000 żołnierzy.

Stotysięczna armia Omera baszy nietylko nie mogła wziąć ofenzywę i przekroczyć Prut, ale nie była w stanie obronić księztw Naddunajskich przed ponownem najściem Moskali, szczególnie gdy władze, wojsko i ludność tych Księztw były dla nas jak najgorzej usposobione i tylko pod wpływem strachu i gwałtu robiono nam słodko-kwaśne miny. Jakież więc byłoby położenie sprzymierzonych pod Sewastopolem, gdyby ta armia turecka zmuszoną była do obrony linij Dunaju, gdyby nie mogła dać kontyngensu do Krymu, gdyby Omer basza nie mógł był zrobić dywersji na Kaukazie? Dywersja ta wprawdzie nie uratowała Karsu, co przypisać można niedołężnemu prowadzeniu całej wojny, które niemając stanowczo wytkniętego celu, musiało się obracać w błędnem kole. A to niedołęztwo nietylko można przypisać rządowi tureckiemu, ale i nieporadności Anglików, a szczególnie bucie i zarozumiałości francuzkiej.

Z wspomnianego dzieła jenerała Todleben widzimy, że oprócz wojsk carskich na Kaukazie i w Krymie, od granic Szwecji do Odessy stało przeszło czterykroć sto tysięcy żołnierzy gotowych do boju. Wybrzeża północne państwa moskiewskiego nie potrzebowały armii nader licznej do obrony. Gdyby więc Austrja nie zajęła była stanowiska w pół nieprzyjaznego w obec Moskwy, gdyby nie była ustawiła licznej armii od Krakowa do Galacu, to wszystkie te wojska moskiewskie, przygotowane na ewentualności nieprzewidziane ze strony Austrji, były by do wolnej dyspozycji rządu carskiego, i czy to zmasowawszy się nad Dunajem, czy też wzmocniwszy armię krymską, byłyby miały wszelką sposobność do pokonania sprzymierzonych. Zajęcie księstw naddunajskich przez wojska austrjackie było więc dla sprzymierzonych nieocenioną usługą, ale niestety był to tylko półśrodek. Słowa księcia Schwarzenberga, które krążyły po wojnie węgierskiej „Zdumiony będzie świat naszą niewdzięcznością“ tylko w małej części się sprawdziły, i to na niekorzyść Austrji. Moskwa oburzona tą niewdzięcznością nigdy nie zapomni tak zwanej perfidii Austrji, a sprzymierzeni w wachaniu się polityki austrjackiej nie znaleźli przyczyny dostatecznej do uznania oddanych im rzeczywistych usług.

Gdzie przyczyta tego wachania, gdzie przyczyna tego kołowacenia politycznego i militarnego podczas wojny krymskiej? — A gdzież indziej jak w kwestji polskiej! Jak nieudolni lekarze, lękający się podjąć heroiczną operację, ale która jedynie może usunąć chorobę, tak ówcześni dyplomaci czuli dobrze, że pojedynkiem pod Sewastopolem i manewrami wojskowo-dyplomatycznemi nie zaradzą chorobie, zagrażającej całemu organizmowi państwowemu Europy. Ale każden bał się wziąść inicjatywę i odpowiedzialność potrzebnej operacji. Może czekali, aż śmielsi i zręczniejsi lekarze się takowej kiedyś podejmą, nie myśląc o tem, że później gangrena nie dozwoli skutecznego leczenia, i że Moskwa zawoła potężnym i szyderczym głosem: Za późno! niedołęgi!

Zabłąkałem się w wysoką politykę, co nie było moim zamiarem, pisząc o Skinderze. Po paru tygodniach odjechał on z Ibraiły, i pożegnałem go z żalem, alem się pocieszał, że się znowu gdzieś spotkamy, bo jak to powiadają, nie góra z górą ale człowiek z człowiekiem. Wojsko tureckie opuszczało powoli swoje stanowiska w księstwach naddunajskich. Kozacy Czajkowskiego opuścili linię Prutu, i przeprawili się do Dobruczy. Smutek odbijał się na ich twarzach, szczególnie na starych oficerach z r. 1831, na moich kolegach z Węgier i młodzieży polskiej, a nawet różnorodne kozactwo Czajkowskiego było niekontente, bo tyle się nasłuchali o Polsce, i mimo krótkiego czasu tak się zrośli ze swymi dowódcami i kolegami polskimi, że marzyli o tej Polsce jak o kraju obiecanym. Muszir Ahmet basza, udając się do Krymu, opuścił z jedną dywizją piechoty najpierw Ibraiłę. Dowódcą zostającego wojska był Ahmet Bülbül basza, Ferik (jenerał dywizji). Nosił on pocieszne nazwisko Bülbül (słowik), bo będąc czybukczym (nakładaczem fajki) sułtana Mahmuda, śpiewał swemu panu piękne jakieś piosnki, a wszedłszy w wysokie łaski monarsze jakimś dziwnym sposobem został baszą, ożenił się z krewną sułtańską i dostał jako szczególne odznaczenie przydomek Bülbül, z czego niemało był dumnym. Czytać wiele nie umiał, a pisać nic, co też wcale nie jest potrzebnem dla tureckiego dygnitarza, mającego zgraję pisarzy na zawołanie.

Bülbülowi się niezmiernie podobało w Wołoszczyźnie, i gwałtem chciał zostać dowódcą załogi tureckiej w Bukareszcie, bo nietylko że się tam mógł doskonale bawić, ale nie potrzebował się narażać na niebezpieczeństwa, które go czekały w Krymie, a na które wcale nie był ciekawym. Namawiał mię więc bez ustanku, aby seraskieratowi w Stambule przedstawić i dowieść potrzebę większego garnizonu w Bukareszcie, bo na czele jednej brygady nie można było postawić jenerała dywizji. Że zaś byłem zupełnie odmiennego zdania, i uważałem nawet najmniejszy oddział w Bukareszcie za niepotrzebny, bo żołnierzy potrzeba było wtenczas nie do parady, ale do boju, więc Ahmet Bülbül z mego serdecznego przyjaciela stał się niemal moim wrogiem, i wyrażał się potem o mnie w ten sposób, że nie jestem kompletnie głupim, ale bardzo niepraktycznym. Wojska tureckie zupełnie się cofnęły. Ahmet Bülbül jakoś się wykręcił od wyjazdu do Krymu, i wyruszył do Szumli; ja z ostatkami zostałem jeszcze w Ibraile, a gdy już szpitale i wszystkie magazyny nasze przeprawiłem na prawy brzeg Dunaju, oddałem komendę placu władzom wołoskim. Przed wyjazdem udałem się jeszcze z polecenia naczelnego wodza do pobliskiego Gałacu, gdzie stał garnizon austrjacki pod dowództwem jenerała barona Augustina. Tak stosunki wojsk tureckich z austrjackiemi, jak i moje osobiste z władzami wojskowemi austrjackiemi były bardzo przyjacielskie. Żegnając jenerała Augustina, doznałem nietylko nader serdecznego przyjęcia, ale nie zapomnę słów tego jenerała, który powiedział: „Miejmy nadzieję, panie majorze, że się znajdziemy razem wobec nieprzyjaciela.“ Ogólnie usposobienie wojskowych austrjackich było nieprzychylne dla Moskali; instynktem czuli nieprzyjaciela.

Opuściłem Ibraiłę 24. grudnia 1854, i udałem się do Warny, gdzie się wojsko tureckie embarkowało do Krymu. Spodziewałem się znaleźć tam Skindera, bo chciałem z nim razem podróż do Krymu odbyć, ale go jeszcze nie było; więc po dwóch dniach wypoczynku wsiadłem na okręt wojenny angielski, i pojechałem do Eupatorji. Przy embarkowaniu wojska tureckiego oficerowie polscy, będący w służbie tureckiej, oddawali nieoszacowane usługi. Tak naczelnicy tureccy, jakoteż dowódcy okrętów wojennych i przewozowych angielskich i francuskich potrzebowali dla braku języka i nieświadomości zwyczajów pośrednictwa Polaków. Jenerał Kościelski (Sefer basza) dyrygował z polecenia naczelnego wodza Omera baszy samoistnie całą embarkacją trzydziestotysięcznego korpusu: przy nim majorowie: Wierzbicki, Jerzmanowski i Kleczyński, jakoteż kilku młodszych oficerów oddawało znakomite usługi.

Przybywszy do Eupatorji, znalazłem już kilku Polaków. Między nimi, muszę wspomnieć, Tokarskiego, byłego oficera legionów polskich na Węgrzech. Na Tokarskim dawne przysłowie polskie: „ryż, zyz i kuternoga wart szubienicy“, zupełnie się nie sprawdziło. Bo Tokarski był żółciutki jak kanarek, trochę zyzem patrzał, tylko nogi miał zdrowe. Ale nie do szubienicy stworzony, bo była to chodząca poczciwość, poświęcony bez granic tak dla ojczyzny, jak dla kolegów, energiczny i rozumny. *In gratiam* jego żółciutkiej główki, nazwali go koledzy na Węgrach „paprika“, od ulubionego pieprzu madiarskiego. Ten przydomek mu też został; on sam się z tego najwięcej śmiał, i gdy był w dobrym humorze, a rzadko był w złym, to przypominał z zadowoleniem dany mu przez kolegów przydomek. W skutek rekomendacji jenerała Zamojskiego, został Tokarski, który znał języki francuski, turecki i moskiewski, przydzielony do armii francuskiej jako tłumacz. Po wylądowaniu w Eupatorji pokazał młody człowiek niepospolity talent organizacyjny i militarny. Moskale opuścili byli miasto, zostawiając ogromne magazyny zboża. Naturalnie, że wszystkie urzęda i prawie wszyscy mieszkańcy narodowości moskiewskiej poszli z ustępującem wojskiem. Zostali tylko żydzi (karaimy) i Tatarzy. Ale zato chmury Tatarów z bliższych i dalszych wsi zebrały się w Eupatorji, aby powitać sprzymierzonych, i rabować nietylko zostałe magazyny, ale i opuszczone prywatne domy moskiewskie.

(C. d. n)

skiewskich kucharzy i kuchcików. Gdy zaś *Kurjer* prałatom rzymskim zakazuje bywać u kniazia Urusowa, wówczas gdy ten uwierzytelniony był przy Stolicy świętej, to pozwoli abyśmy w Rzymie lepiej byli o tem uwiadomieni. Spodziewam się, że nie wymaga odemnie imion własnych, ani nawet imienia owego ze wszechmiar zacnego i nieposzlakowanego prałata, ciężką złożonego teraz chorobą, którego księżna Urusów, dotąd bawiąca w Rzymie, i hrabina Bobryńska, pilnują razem jak dwie katolickie siostry miłosierdzia. Gdyby Polacy płci obojej bawiący za granicą umieli tak jak Moskale ze wszystkimi stosunki zawiązywać i stawać się wszystkim użytecznymi, gościnnymi, przyjemnymi, zamiast uciekać od ludzi i we własnem zamykać się kółku jak lud zdziczały, a tylko dyskredytować się wzajemnie wobec cudzoziemców, stalibyśmy nierównie wyżej w opinii Europy. I dlaczegoż np. dwie jakie Polki, których jest tyle w Rzymie, nie zajęły przy łożu boleści owego tak wpływowego prałata tego samego miłosiernego stanowiska, i dały się zastąpić Moskiewkom i niekatoliczkom? — Bo brak nam zmysłu potrzeb narodowych, brak poczucia polskich obowiązków w każdej jednostce z osobna, brak zręczności i taktu za granicą.

Tenże *Kurjer* kładzie mi w usta, czyli pod pióro to, czego nie napisałem, twierdząc, że gniewam się na p. Matejkę za to, iż po uczcie wizyty mi nie złożył i śmiał pójść do Ojców Zmartwychwstańców. Nie mówiłem nigdy o sobie, bo malarzem nie jestem i nie chodziło mi o osobę p. Matejki, ale o ideę polską i o sztukę polską; wspomniałem jedynie o malarzach i rzeźbiarzach, którzy tak serdecznie ugaszczali p. Matejkę i spodziewali się od niego uznania, zachęty, maluczkiego znaku braterstwa i współczucia.

Co zaś do wizyty p. Matejki uczynionej OO. Zmartwychwstańcom, nigdy o niej nie wspominałem i nie słyszałem. Sądziłem owszem, że znakomity artysta nie był tutaj ani u artystów naszych ani u nikogo. Jakoż artyści nasi i ja z zadziwieniem niemałem dowiadujemy się dopiero teraz z *Kurjera*, że był u OO. Zmartwychwstańców. Ale dlaczegoż uczyniwszy taki wyjątek, nie raczył go rozciągnąć do pp. Kotarbińskiego, Łaszczyńskiego, Stankiewicza, Gottlieba, Welońskiego, Zielińskiego, Budkiewicza *e via discorrendo*? Nie wiem czy p. Matejko jest jeszcze w Rzymie, ale byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby list mój w *Gazecie Narodowej* mógł jeszcze wywołać z jego strony należyty krok do artystów, którzy tak boleśnie uczuli to, co zapewne mylnie za lekceważenie i pogardę uważają ze strony starszego brata.

Nieprawda, że p. Matejko w przemówieniu swem na uczcie strofował artystów za niechęć do OO. Zmartwychwstańców, i za przedstawianie przedmiotów pogańskich. Ani o Zgromadzeniu tem, ani o pogaństwie wzmianki nie uczynił. Wyrzuty za pogaństwo byłyby były największą nieprzyzwoitością wobec mistrza takiego, jak Siemiradzki, którego nowe arcydzieło „Taniec starożytny rzymski“, nabyte właśnie zostało przez hrabiego Aleksandra Lubicz Orłowskiego z Jarmoliniec na Podolu. Tenże znakomity rodak nasz nietylko że sztukę ojczystą popiera zachętą i czynem, ale ogromną położył zasługę dziejom ojczystym, nabywając wczoraj po śp. ojcu Theinerze nieocenione rękopisma, Polski dotyczące. Są to jedyne kopie dokumentów z tajnego watykańskiego archiwum, nie wydane w dziele: „*Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*“, a obejmujące nieznaną korespondencję dziewiętnastu papieży z królami i rzecząpospolitą od Piusa II. w XV. wieku aż do Klemensa XIII. w XVIII. Jedyne to, powtarzam, i nieocenione kopie, wielkie dzieło składające (zbiór ten liczy czterysta kilkadziesiąt dokumentów), a których nikt już zapewne po o. Theinerze pozbierać nie zdoła w tak niedostępnym przybytku; już już miały przejść w ręce niemieckie, gdy je hr. Orłowski uratował i ocalił dla narodu i dziejów polskich.

Rozprawa nad traktatem berlińskim.

Wiedeń 15. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po różnych wstępnych czynnościach, do których należało także odebranie przyrzeczenia poselskiego od p. Alfonsa Czajkowskiego, nowego posła brzeżańskiego, przystąpiono do rozprawy nad traktatem berlińskim.

Süss, jako sprawozdawca większości, zagaja obrady kilku uwagami treści niemerytorycznej.

Herbst, jako sprawozdawca mniejszości, w dłuższem przemówieniu, w którem zarzuca większości, że nie zgadzając się na politykę hr. Andrassego, nie wypowiada tego w swem wniosku, zaleca wniosek mniejszości, a nakoniec wśród oklasków powiada co następuje: Trudne dziś czasy dla parlamentaryzmu nietylko w Austrji lecz w całej Europie. Swoboda głosu ma być ograniczona; ale większą jeszcze zbrodnią byłoby, gdyby parlament sam wyrzekł się swobodnej krytyki.

Zapisali się do głosu przeciw wnioskowi większości komisyjnej: Pacher, Fux, Heilsberg, Walterskirchen, Schaup, Neuwirth, Weiss-Starkenfels, Greuter, Hofer, Peetz, Obentraut, Hausner, Kronawetter, Sturm, Beer, Tomaszczuk, Hanisch, Fuchs, Dinstl, Magg, Lustkandl, Gross, Menger, Wurm, Skene, Wolski, Foregger i Edlbacher; za wnioskiem: Dunajewski, Kübeck, Max, Katz Wilhelm, Carneri, Meżnik, Monti, Plener, Scharschmidt, Pirquet, Auspitz, Bonda i Weeber.

Pacher zwalcza wniosek większości komisyjnej (t. j. proste zatwierdzenie traktatu berlińskiego, podczas gdy mniejszość do wniosku zatwierdzającego dodaje potępienie polityki zagranicznej) jako niezgodny z uchwalonym przez Izbę adresem, a całą resztę przemówienia poświęca polemice z hr. Andrassym, t. j. z przemówieniami ministra spraw zagranicznych w delegacji.

Dunajewski. C. k. rząd przedłożył Izbie ten akt kongresowy, który się zwyczajnie nazywa traktatem berlińskim, a mianowicie na razie, aby go przyjąć do wiadomości, zanim ustawa o anneksji czyli wcieleniu Spużu będzie przedłożoną Izbie do konstytucyjnego traktowania. W takim składzie rzeczy, było mojem zdaniem, że Wysoka Izba poweźmie uchwałę co do wcielenia Spużu, i przy tej sposobności, rozumie się, zbada także źródło dedukowanego prawa. Mimo to Izba traktat berliński jako samoistne przedłożenie przekazała osobnej komisji do rozbioru i zaproponowania wniosków, i dziś mamy powziąć uchwałę nad wnioskami większości i mniejszości komisji. Tym sposobem nie wiem już po raz który, mamy sposobność dyskutować i uchwalać o tem, co się nazywa kwestją wschodnią, i traktatem berlińskim, kończącym na razie lub definitywnie ową kwestję.

Zdaniem mojem dyskusja taka w teraźniejszej chwili nie odpowiada rzeczywistym potrzebom. Powołuję się na interpelację wniesioną d. 22. lutego z. r. przez posła Grocholskiego, tudzież na mowę tego posła w sprawie przyzwolenia kredytu 60-milionowego, dalej na jego interpelację, wniesioną d. 9. marca z. r., tudzież na jego oświadczenie w delegacjach d. 4. czerwca z. r., nakoniec na oświadczenie posła Grocholskiego przy sposobności drugiego czytania adresu. Oto są nasze zapatrywania w sprawie wschodniej przed kongresem. Po kongresie we właściwem miejscu i we właściwym czasie na publicznem posiedzeniu delegacji wyrażaliśmy nasze wątpliwości, dla których zdaniem naszem nie masz pewności, czy traktat berliński zupełnie usunie niebezpieczeństwa, które monarchii grożą od wschodu. Doradzaliśmy odpowiedni kierunek wys. rządowi. Jako reprezentanci naszej ojczyzny i reprezentanci w parlamencie austrjackim spełniliśmy zadanie, które o tyle było dla nas łatwem, ile że zawsze wychodzimy z zapatrywania, iż rzeczywiste interesa austro-węgierskiej monarchii znajdują się w zupełnej zgodzie z interesami naszego narodu, iż te same niebezpieczeństwa im zagrażają, i że dlatego w tych samych kierunkach muszą szukać obrony.

Chcąc być sprawiedliwymi, uznaliśmy, że traktat berliński w porównaniu z preliminarjami sanstefańskiemi jest rzeczywistym postępem, i że z pewnością nie zawiera w sobie tych niebezpieczeństw, co te preliminarja. Zgodziliśmy się na to, że kierownictwo spraw zagranicznych spowodowało sojusz trójcesarski, i że kierownik naszych spraw zewnętrznych monarchię austrjacką wprowadził do areopagu europejskiego, gdzie austrjackie interesa w ściślejszem przymierzu z mocarstwami zachodniemi Europy, a osobliwie z Anglią mogły znaleźć większą gwarancję dla swojego rozwoju trwałego. Nie mogę przytem zataić uwagi, że to na nas bardzo bolesne robi wrażenie, jeżeli zważymy, że traktat berliński najmocniej jest krytykowany i atakowany z jednej strony w Moskwie od tamtejszej prasy, a z drugiej strony od radykalnej prasy Włoch, z trzeciej zaś strony od niektórych członków partji konstytucyjnej w tej Izbie. W takiem towarzystwie przynajmniej moich kolegów, w austrjackiej Izbie poselskiej zasiadających, nie radbym widzieć. Przy tej samej sposobności w delegacjach wypowiedzieliśmy wyraźnie, że według naszego zdania, Austrja nie jest powołaną, budynek turecki, jeżeli w ogóle skazany on jest na upadek, chronić mieniem i krwią Austrji, i że z naszego stanowiska plemionom słowiańskim, mieszkającym obecnie na terytorjum tureckiem, nie bierzemy za złe wolności i niepodległości. Jeżeli taka polityka na zewnątrz ma mieć powodzenie, jeżeli mamy dać wolność, prawo i porządek słowiańskim plemionom w Turcji, natenczas oczywiście należy w polityce jąć się takich środków, które do tego prowadzą, aby wszystkie ludy, a także i ów wielki i znakomity lud, który tu dotąd nie jest reprezentowany, w zbiorowym interesie wszystkich tutaj zjednoczyć i zadowolić. (Brawo!)

Wypowiedzieliśmy tedy nasze zapatrywania tam, gdzie zdaniem naszem było do tego miejsce i czas; wypowiedzieliśmy je, pochlebiam sobie to przynajmniej — z owem umiarkowaniem i oględnością, do jakiej moralnie jesteśmy obowiązani nawet w krytyce bardzo ważnych spraw. Dlatego nie czujemy potrzeby, zastanawiać się dalej nad tem, co się nazywa traktatem berlińskim. Wszelako chodzi tu o uchwalenie traktatu berlińskiego z zastosowaniem tak często cytowanych i znanych paragrafów ustawy konstytucyjnej, iż traktaty międzynarodowe, o ile obciążają państwo, potrzebują przyzwolenia obu Izb Rady państwa. Stając na chwilę na stanowisku, że traktat berliński potrzebuje rzeczywiście przyzwolenia parlamentów obu części monarchii austrjacko-węgierskiej, muszę jednak zadać sobie pytanie, do jakich konsekwencji taka praktyka publicznego prawa w państwie doprowadzi. Jak wiadomo traktat berliński nie jest niczem innem, jak tylko aktem kongresowym. Zgromadzenie reprezentantów wszystkich mocarstw w Berlinie było kongresem. Wiadomo także, że na kongresie reprezentanci są powołani do jawienia się z absolutnem pełnomocnictwem, które jest ograniczone tylko ratyfikacją monarchy.

Przy przyszłych tedy kongresach reprezentant Austro-Węgier musiałby swój głos dawać z zastrzeżeniem ratyfikacji ze strony parlamentów, lub gdyby inni członkowie kongresu na to nie przystali, nie mógłby brać udziału w kongresie, i bylibyśmy w niebezpieczeństwie, że o austrjackich interesach rozstrzyganoby bez Austrji, a w danym razie nawet przeciwko Austrji. Aliansów wielkie mocarstwo nie może szukać, a raczej nie może znaleźć, jeżeli się o niem wie, że nie jest uprawnione do jawienia się na europejskim kongresie w roli równorzędnego czynnika. Lub przypuśćmy nawet, że wszystkie mocarstwa nawrócą się do tej praktyki konstytucyjnego życia, na którą tu w Austrji kładzie się nacisk z wielu stron szanownych, natenczas całe postanowienie prawne doprowadzimy do absurdu, lub w ogóle uczynimy kongresy niemożebnemi, a wtedy pochwalać będziemy czystą politykę wojenną.

Prawda, że jeden wielce szanowny poseł i delegat, rozprawiając o tych kwestjach, z tą otwartością, którą oddawna u niego cenić zwykłem, powiedział: Austro-Węgry to dwa państwa średnie. Wychodząc z tego stanowiska, konsekwentną jest rzeczą całą monarchię zdegradować do rangi państwa średniego, do rangi takiego królestwa bawarskiego lub saskiego, które są podległe Niemcom.

Wobec tego muszę tylko powiedzieć, że taka interpretacja wypadłaby na szkodę państwa. Jesteśmy przeciwnego zdania. Mamy przekonanie, że to wcale od Austrji nie zależy, czy ona chce być państwem średniem lub mocarstwem pierwszorzędnem, gdyż żywota średniopaństwowego nie może Austrja prowadzić już z tego względu, że mocarstwo, które się usuwa od kwestyj europejskich, jakto uczą dzieje, staje się wnet przedmiotem pożądliwości dla swoich sąsiadów, a ponieważ jest to naszem zdaniem, że Austrja musi istnieć jako albo mocarstwo, albo musi upaść, dlatego nie możemy się zgodzić z takiemi interpretacjami, które oczywiście przynoszą szkodę państwu.

Możnaby mi zarzucić: Możebną jest rzeczą, iż nieraz ustawa jest bardzo źle, bardzo niestosownie stylizowaną, ale jest. Sądzę jednak, że takiej interpretacji już z tego względu nie można dopuścić, ponieważ szkodzi temu, na którego korzyść została wydaną, t. j. państwu. Ustawę mianowicie konstytucyjną w państwie o tak zawikłanym organizmie, jak austro-węgierski nie należy interpretować według martwej litery pojedyńczych paragrafów, lecz według ducha całego ustawodawstwa konstytucyjnego. W tym względzie nikt mi nie zaprzeczy, iż w austrjackim prawodawstwie jako zasada prawa publicznego jest, że sprawy zewnętrzne, wojskowe i t. p. nie należą przed forum obu parlamentów, lecz przed forum delegacji wspólnych. Jest to zasadą, albowiem na zewnątrz chcemy figurować jako jedno państwo.

Prawda, że są wyjątki od tej reguły, ale jestto stara reguła, że przy interpretacji wyjątków należy postępować z całą surowością. A jakże się nazywa tutaj ten wyjątek: Rada państwa ma uchwalać traktaty handlowe i państwowe, o ile one obciążają państwo. Muszę wyrazić przekonanie, iż jako jurysta a nie polityk jestem zdania, iż traktat berliński nie inwolwuje w sobie obciążenia państwa. Traktat berliński daje państwu prawo i obowiązek, obsadzić Bośnię i Hercegowinę, a nie brać w posiadanie i administrację. Jestto rodzaj publicznego europejskiego opiekuństwa, które Austrji przyznano nad temi krajami w ich i jej własnym interesie. Opieka będzie wykonywaną kosztem pupila. Że dla Austrji wynikły koszta, to należy przypisać tylko nieprzewidzianemu oporowi, jakiego armia doznała w Bośnii. Przyzwolenie tych kosztów nie należy przed forum tej Izby, lecz przed forum delegacji.

Dalej powiada konstytucja, że w Austrji cesarz ma prawo zawierać pokój, przyczem przeciwnicy także zarzucają, iż istnieje dodatek, że traktaty międzynarodowe, o ile wymagają takiego przyzwolenia, należą przed *forum* Rady państwa. Należy właśnie zbadać, o ile przyzwolenie Izby do pewnych traktatów jest potrzebne lub nie. Proszę także uwzględnić, że każdy prawodawca logicznie postąpi i postępuje, jeżeli w pojedynczych postanowieniach zaczyna od ogólnych i wyższych pojęć, a podrzędne dopiero później wylicza. Ustawa mówi: Rada państwa ma zatwierdzać traktaty handlowe i państwowe. Prawodawca miał tu widocznie na myśli takie traktaty, które obciążają tę część monarchii, która jest w Radzie państwa reprezentowaną. Zresztą dowodem na to jest już sam wstęp do tej ustawy, bo opiewa: „Ustawa o zakresie działania Rady państwa“, a potem stoi „a zatem“ (daher) po pierwsze: wszystkie traktaty handlowe i państwowe. Możnaby mi wprawdzie zarzucić, że interpretacja ta krętemi drogami chodzi.

Wobec takiego zarzutu zmuszony jestem powołać się na dzieje wysokiej Izby. Z literą prawa i z duchem jego zgodne było z pewnością prawo sejmów wyboru deputowanych do tego zgromadzenia. Najznakomitsi juryści strony przeciwnej w przeciągu kilku miesięcy zmienili jednak swoje zdanie pod tym względem, i wbrew literze, wbrew duchowi prawa dowiedli, że Rada państwa ma prawo zmienić statut krajowy.

Wobec takiego sztucznego naciągania umiejętności prawnych, sądzę, że droga na którą wchodzę jest bardziej prostą i naturalną, bo więcej odpowiednią godności i celom państwa. Niesłuszną byłoby rzeczą aby sprawy państwa traktowano w ten sam sposób i według tej samej metody, która używaną jest przed kratkami sądowemi pomiędzy adwokatem a zastępcą stron. Przed sądem stoją zazwyczaj dwie partje, których interesa wzajemnie się wykluczają. Nie dziwnem jest więc tam, że sędzia często ściśle litery prawa się trzyma, albowiem obawia się, aby błędną interpretacją prawa nie wyrządził jednej lub drugiej stronie krzywdy.

Ale w tym względzie, ani Izba, ani rząd nie są stronnictwami, któreby miały sobie przeciwny interes. Owszem jest obowiązkiem wszystkich nas tłómaczyć w ten sposób prawa konstytucyjne, abyśmy na zewnątrz stanąć mogli jako państwo potężne, aby słowo nasze w wielkich kwestjach europejskich miało powagę, a co najmniej posłuch. Jeżeli biorąc prawa w literalnem znaczeniu szkodę przynoszą państwu, a tłómacząc je według ducha jego działań korzystnie dla interesów państwa, toć nie mogę wahać się która z tych interpretacyj jest prawdziwszą. Podnoszą wprawdzie zarzut, że w ten sposób parlament mógłby być zupełnie ubezwładniony wobec zawikłań zewnętrznych. Byłbym z pewnością jednym z ostatnich pomiędzy tymi, którzyby w czemkolwiek przeciw wolności konstytucyjnej ludów występowali, ale zmuszony jestem zwrócić uwagę panów na to, że w Anglii i w Irlandji, kolebce parlamentaryzmu te same uznają zasady; parlament może odmówić pieniędzy, może zaufanie odjąć ministrowi, może go postawić w stan oskarżenia, do tego i w Austrji parlament ma prawo. Delegacje mają swoje prawa, ale nie mogą posiadać tego prawa, którego żadne państwo swemu parlamentowi udzielić nie może, prawa, którego przeprowadzenie powadze wysokiej Izby by się sprzeciwiało, mianowicie prawa potwierdzenia lub odrzucenia traktatu berlińskiego. Czy możecie panowie sobie wyobrazić, że austrjacki parlament przyzwala na to, aby Rumunia ogłoszona została niepodległą, aby Dobrucza znowu odstąpioną została przez Rumunię? Austrjacki parlament mógłby co najwyżej zatwierdzić lub odrzucić te artykuły, które dotyczą okkupacji, ale odrzucić lub zatwierdzić cały traktat, który przyjęła cała Europa, nie może przecież w jego leżyć mocy.

Przeciwnicy zapatrywania mego zarzucą, że parlament ma prawo wypowiedzieć swoje zdanie, krytykować, nastają twarde czasy dla parlamentaryzmu, musimy być ostrożni i nie zrzekać się sami praw swoich.

Prawo wypowiadania swojego zdania ma nietylko parlament, posiada je także każdy obywatel. Parlament nie jest akademią umiejętności, gdzieby dyskutowano nad pojedyńczemi zapatrywaniami, lecz jest ciałem ustawodawczem, które ma czynić uchwały, odpowiednie dobru państwa i jego wielkiej sferze działalności. Jeżeli jednak zwracają uwagę na to, że postępowanie sąsiedniego państwa, winno być dla austrjackiego parlamentu ostrzeżeniem, to pozwolę sobie z mego skromnego patrząc na to stanowiska, być zdania odmiennego. W Austrji parlamentaryzm [illegible] wi tj. zasadzie swobodnego udziału reprezentantów narodu w sprawach publicznych, nie grozi ze strony rozstrzygającej żadne niebezpieczeństwo. Jedno tylko niebezpieczeństwo grozi parlamentowi tak tutaj, jak w Niemczech, we Francji i wszędzie, t. j. niebezpieczeństwo, które i prywatnemu człowiekowi w stosunkach jego do rozwoju, może być szkodliwe, mianowicie niebezpieczeństwo nieutrzymania miary w działaniu. (Oklaski). Konstytucja nie jest celem, ale środkiem, bo wychodzi się z tej słusznej zasady, że narody tylko na drodze konstytucyjnej rozwijać się mogą odpowiednio godności swej i swego przeznaczenia. Jeżeli konstytucja jednak w swej formie ciasno i surowo interpretowanej stanie się za szczupłą dla wrzącego życia ludów, wtedy życie rozbija formę i niechaj wtedy nie oskarża nikt drugich, jeno siebie samego. Z tego punktu wychodząc, oddaliłem się zanadto od dowodów referenta większości komisyjnej. Byłem bowiem w kłopocie, czy mam się zapisać za czy przeciw wnioskowi większości komisji, wobec tego, że faktycznie nie zgadzam się z żadnym z obu wniosków. Ponieważ jednak zbliżam się o wiele więcej do wniosków mniejszości, nie mogłem się więc zapisać do szeregu tych mowców, którzy przemawiać zamierzają przeciw normie i jako wynik mego przemówienia pozwolę sobie postawić Wysokiej Izbie wniosek następujący: Wysoka Izba raczy uchwalić: „Traktat berliński przedłożony przez c. k. rząd, przyjmuje Izba do wiadomości.“ (Brawo z prawicy).

Fux oświadcza się zarówno przeciw wnioskowi większości jak mniejszości, wnosząc od siebie: Wysoka Izba raczy uchwalić: Wobec okupacji i wątpliwie konstytucyjnego sposobu jej przeprowadzenia, Izba obstaje przy zapatrywaniu wyłuszczonem w adresie i zarazem na nowo upominający podnosi głos z okoliczności groźnych pod względem prawnopolitycznym i finansowym stosunków.

Na tem przerwano obrady.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 16. stycznia. Przewodniczący prezydent miasta dr. Jasiński. Obecnych radnych 78.

W sprawie założenia we Lwowie czwartego, względnie drugiego gimnazjum polskiego, nadeszło wyjaśnienie ze strony ministra oświaty, iż z powodu nieuchwalenia dotąd przez Radę państwa budżetu na r. 1879, przyrzeczone otwarcie gimnazjum nie mogło nastąpić z bieżącem półroczem. Na zapewnienie wszakże p. ministra, iż potrzebna kwota niezawodnie wstawioną zostanie do budżetu, Rada przychyla się, aby udzielane dotąd prestacje ze strony gminy, przedłużyć do 1. marca r. b.

Na koszta przeniesienia targowicy rybnej na plac dawnej rzeźni, uchwalono wydatek złr. 3.800. Dochód roczny z targowicy tej przynosi przeciętnie złr. 2.100.

Odrzucono rekurs dzierżawcy dóbr Błotni przeciw uchwale Rady z 1. października r. z. normującej wynagrodzenie tegoż dzierżawcy za restaurację budynków do wysokości złr. 1113.

Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia przyznano jednoroczną subwencję złr. 1.000 na zamierzoną restaurację szpitala.

Na odbytem następnie posiedzeniu tajnem, po zaciętej rozprawie, w której liczni mowcy brali udział, dokonano wyboru członka Rady szkolnej krajowej. Przy powtórnem głosowaniu dr. Euzebiusz Czerkawski otrzymał 40 głosów przeciw 32 głosom złożonym na dr. Gerstmana. Dwie kartki były próżne.

Koniec posiedzenia o godzinie 10.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. stycznia.

* Przypominamy, że jutro odbędzie się w sali hotelu George'a (Tow. Frohsinn). wieczorek z tańcami, urządzony przez komitet akademicki. Cena wstępu 2 złr. od osoby, bilet familijny na 3 osoby 5 złr. Biletów dostać można w sobotę od godz. 10 zrana w kancelarji Towarzystwa Frohsinn. Stroje wieczorkowe.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 18. bm. o godzinie 6tej popołudniu w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym sprawa wyboru nowego zarządu i komisji lustracyjnej.

Weselny półmisek.

Nowella z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

Nieznajomy oddalił się z wściekłością. Był on kupcem starożytności z opbliskiego miasta. Jako znawca, poznał odrazu, że półmisek był jednem ze słynnych arcydzieł porcelanowych, wykonywanych niegdyś w Urbino.

— Głupiec! warjat! — wymyślał na odchodnem, przeplatając niezbyt delikatne te wykrzykniki ulubionemi przekleństwami Toskańczyków. Na jakiego djabła myśli on uwędzić ten półmisek?! Bodajby go zaraza dosięgła!

Zabójcze to życzenie, nie zostało ziszczonem; Faello nie zachorował nawet, pomimo iż żywił się bardzo skromnie, i przebywał zwykłą swą drogę podczas największych upałów, poprzestając na jednej cebuli skrapianej lichym napojem, noszącym nazwę *mezzo-vino*; a i tego nawet wkrótce wyrzec się musiał, w skutek bowiem nader niepomyślnego ostatniego winobrania, cena wina podniosła się do jednego franka za butelkę, a tem samem uczyniła je dostępnem tylko dla bogatszych.

* * *

Rzecz dziwna, iż po wizycie handlarza starych rupieci, nastąpiły inne w tymże samym celu; każdy prawie przechodzień wstępował aby obejrzeć weselny półmisek i każdy ofiarował zań mniejszą lub większą kwotę. Faello ani pomyślał, że wszyscy ci amatorowie mogą być wysłannikami kupca, doskonale jednak czuł zastawione na siebie sidła. Drobny przemysł jego szedł coraz gorzej i gorzej — wszystkie przecież propozycje sprzedaży półmiska odrzucał stanowczo, aby odmawiając *Ave* bez liczby, na grobie swej opiekunki, miał prawo z czystem wyrzec sumieniem: *Nonna mia, sia contenta!*

Piękna córka garncarza przychodziła również na cmentarz, gdyż i jej matka na nim spoczywała. Dwa czy trzy razy, spotkał się z nią Faello i ukłonił się uprzejmie, jak miał zwyczaj kłaniać się wszystkim członkom rodziny majstra, dostarczającego mu zajęcia; ale nie śmiał spojrzeć na nią; jeden jedyny raz, gdy odważył się na podobne zuchwalstwo, serce tak gwałtownie mu zabiło, że tchu w piersiach zabrakło. Nieco później tak dalece posunął swą śmiałość, iż w nieobecności dziewczyny, położył kilka kwiatów lilji na grobie, przy którym zwykła była klękać błękitnooka.

Czy ona odgadnie kto je tam położył? Zkądże znowu! Lilje przecież mówić nie umieją.

Ona również nie zagadnęła go nigdy, ale zawsze głaskała Kastora, który od czasu pierwszej zawartej znajomości, gdziekolwiek spostrzegł ją zdaleka, biegł na jej spotkanie, przyjaźnie się łasząc.

— Dea ładne jest dziewczę, a ten któremu się ona dostanie, schwyci posażek co się zowie — rozmawiali sąsiedzi, w obecności Faella, pewnego wieczoru, gdy po ukończonej robocie, odpoczywali pod gwiaździstem niebem, a lucjole, owe gwiazdeczki ziemskie, iluminowały ze swej strony całą dolinę, łąki i prawie kłos każdy dojrzewającego zboża.

— O! co ładna to ładna! — przywtórzył któryś inny — słyszałem, że ma się z nią Tista ożenić.

Babtysta Gian, był to młody *fattore*, przyzwoitej powierzchowności, posiadający parę dzielnych koni, ubierający się, zimą w aksamity, letnią zaś porą przyodziany zawsze biało; mieszkał w starożytnej wieży i w całej okolicy uchodził za eleganta, prawdziwego panicza.

Usłyszawszy powyższą rozmowę, Faello sądził iż wszystkie gwiazdy na niebie, wszystkie lucjole na ziemi, zgasły jednocześnie, pogrążając świat cały w ponure, nieprzeniknione ciemności. Cóż jednak obchodziło go tak wielce? Czy Dea była przeznaczoną Baptyście, czy nie, nigdy przecież nie mogła zostać jego, Faella, żoną! owa Dea, o lazurowem spojrzeniu, o włosach złocistych, ze sznurem pereł prawdziwych, okalających cudną jej szyjkę, i z posagiem prócz tego, wynoszącym co najmniej jakie z pięć tysięcy franków, nie wspominając już o bieliźnie na wyprawę! Najwyżej, czego się mógł spodziewać, było to, że ujrzy ją codziennie przechodzącą przed mieszkaniem jego i głaszczącą Kastora. Nic więcej. Lepiej by było nie myśleć o podobnych rozkoszach niebiańskich, a pamiętać raczej o wyżywieniu pięciorga rodzeństwa żądnie wyglądającego za posiłkiem. Lecz cóż! nikt nie jest panem swoich marzeń!

Ojciec Dei nigdy nie zdawał się zwracać uwagi na Faella, z wyjątkiem tylko gdy wydawał mu surowym głosem jakie zlecenie, lub przy wypłacie należności, w każdą sobotę wieczorem. I inaczej być nie mogło, skoro Faello był tylko jednym z jego najemników. Trzeba pamiętać o tem, że pan Baltazar zajmował obszerny dom z zielonemi okienicami, nosił złoty zegarek z łańcuchem, według miejscowych wreszcie pojęć o wielkości, uchodził w Imprunecie za wielkiego pana. Opowiadali ludzie, że byłby on w stanie napełnić biletami bankowemi tuzin swoich dzbanów czerwonych i jeszcze by nie zubożał — ale to niepodobne do wiary, widocznie zmyślenie czyste!

Cokolwiekbądź, pan Baltazar wielką był znakomitością w oczach biednego Faella, odwożącego pokornie do miasta jego dzbany pękate i garnki jak kadź obszerne, a przedstawiające majątek Dei i trzech jej braci.

* * *

Lato było prześliczne; zbyt skwarne wprawdzie, ale częstokroć odświeżane silnemi ulewami, chłodzącemi powietrze wraz z zapadnięciem nocy. Zbiory zboża wszelkiego, jak pszenicy, owsa i jęczmienia, przechodziły zwykłą obfitość, trawę pokilkakrotnie koszono, winnice i gaje oliwne również korzystnie się przedstawiały — jeden tylko Faello nie miał żadnego udziału w ogólnym tym dobrobycie. Od dnia, w którym zwłoki Giudetty złożono na szczycie wzgórza cmentarnego, w domu jej zagnieździło się nieszczęście. Kandyda o mało nie umarła na anginę i uporczywie twierdziła, że gdyby jej nieodebrano naszyjnika i nie wrzucono go złośliwie do studni, nie byłaby sobie zaziębiła szyi; ale co się tu dziwić biednej piętnastoletniej dziewczynie, posiadającej więcej kokieterji aniżeli rozumu, a przytem jeszcze piękną twarzyczkę! Wieprzak, zamiast utuczyć się jak jego poprzednicy, chudł widocznie z dniem każdym, i w końcu zdechł z wycieńczenia; pewnej nocy pięć kur skradziono z kurnika; mała Antolka złamała nogę spadłszy z drzewa na którem zrywała czereśnie — a trzy pozostałe siostry, znużone podwójną pracą, przy gospodarstwie i pielęgnowaniu chorych, zniechęciły się do takiego stopnia, iż Faello, wracając z miasta, zmuszony był pracować w ogrodzie, sprzątać i zamiatać w domu i w podwórku, samemu nawet prać swoją bieliznę w ogólnej pralni z sąsiadkami, co tem bardziej go upokarzało, iż przy tej niestosownej dla mężczyzny robocie, czuł się śmiesznym i niezgrabnym. Sąsiedzi i sąsiadki nie byli w gruncie rzeczy, złemi ludźmi, ale nieboszczka Giudetta uchodziła zawsze za bardzo dumną, a Faello odziedziczył po niej też samą opinię. Faktem zaś jest, że biedny biednemu najtrudniej dumę wybaczyć zdoła.

Od czasu do czasu Faello spoglądał z wyrzutem na osławiony półmisek, mający niby szczęście sprowadzać! O zdjęciu go i sprzedaniu jednakże, nie pomyślał ani przez chwilę. Znaczyłoby to to samo, co otworzyć trumnę babki, i porwać świętej kobiecie ślubną jej obrączkę! Nigdy, przenigdy!

Wieczorem, gdy przy czerwonawym blasku zachodzącego słońca pracował w ogrodzie, ulicą przejeżdżał Babtysta na pięknym siwym wierzchowcu, a sąsiedzi wołali za nim ze śmiechem:

— Oho! panicz jedzie w konkury do mistrza Baltazara! wie on dobrze w jaki sposób przypodobać mu się i otrzymać rękę Dei.

Faello widział i słyszał wszystko; w sercu uczuł boleść niezmierną, jakby kamień wielki spadł mu na piersi, i zdało mu się, iż nie będzie już w stanie znosić dłużej ciężkich krzyżów, nawiedzających go na każdym kroku; ale wrażenia te przemijały prędko i z nadejściem poranku zaprzęgał się znowu do zwykłej pracy, był bowiem wytrwały i cierpliwy.

* * *

O świcie, w dniu sierpniowym, zerwał się jak codziennie z posłania i zajął już miejsce na wózku, kiedy pierwsze dopiero promienie wschodzącego słońca, zarumieniły szczyty przeciwległej góry. Kastor biegł obok wózka; obaj byli głodni, ale nigdy wcześniej nie śniadali jak około południa.

Na dziedzińcu garncarza oczekiwał na nich większy niż zazwyczaj ładunek; pewien ogrodnik miejski zapotrzebował znacznej ilości większych i mniejszych doniczek do kwiatów, które trzeba mu było wszystkie naraz odstawić. Oprócz tego Faello otrzymał inne jeszcze zlecenie.

— Posłuchaj no chłopcze — rzekł do niego podmajstrzy, oddając mu zapieczętowaną paczkę — masz tu pieniądze, które złożysz w banku. Majster powierza ci je, gdyż przekonany jest o twojej uczciwości: pamiętaj żebyś zaraz poszedł do banku, jak tylko oddasz doniczki.

Faello zaczerwienił się z radości; po raz to pierwszy dawał mu mistrz Baltazar taki dowód zaufania, a mistrz Baltazar był ojcem Dei! Od wielu już tygodni i miesięcy nie doznał biedny chłopiec żadnej przyjemności, mogącej być porównaną z dzisiejszą. Wesoło potrzaskując z bicza, szedł obok muła; Kastor wyprzedzał go o kilka kroków, a śnieżny włos jego lśnił rozkosznie przy łagodnem świetle porannego słońca. O tak! Faello czuł się dzisiaj prawie szczęśliwym. Zdawało mu się, iż bliższym jest Dei, skoro ojciec miłego dziewczęcia powierzył mu tak znaczną kwotę pieniędzy — cała zaś Impruneta wiedziała, — że mistrz Baltazar wyżej cenił złoto, aniżeli zbawienie swej duszy, aniżeli córkę rodzoną.

* * *

(C. d. n.)

* Jan Jasiński, były artysta dramatyczny teatrów warszawskich, autor i tłómacz utworów dramatycznych, zmarł 14. bm. o godzinie 2. po południu w Warszawie, gdzie urodził się w r. 1806: tutaj też kształcił się najpierw w liceum, a od r. 1822 w szkole dramatycznej. Wystąpiwszy po raz pierwszy na scenę w r. 1826, nieprzerwanie dla niej pracował jako aktor, później jako autor i reżyser, wreszcie jako dyrektor. Repertoar teatralny ciągle był zasilany pracami jego. Były to przeważnie tłumaczenia komedji grywanych na scenach zagranicznych, ale były i oryginalne utwory; tłumaczył też Jasiński i podkładał pod muzykę libretta oper.

— **Korespondencja redakcji**. Panu Z. w Cieszynie. Prosimy.

Gospodarstwo przem. i handel.

Sprawozdanie z I. pełnego posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbytego dnia 11. stycznia 1879 pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona.

Oprócz pomniejszych załatwień następujące sprawy ważniejsze:

1. Na wezwanie Wys. c. k. namiestnictwa do objawienia zdania, czyli wobec pojawiających się chorób organów respiracyjnych u robotników w fabrykach papieru w Styrji i Niższej Austrji, nie byłoby w ogóle wskazanem zaprowadzenie desinfekcji szmat w fabrykach papieru, tudzież w składach szmat, uchwaliła Izba odpowiedzieć, że w kraju naszym, przerabiają fabryki papieru przeważnie tylko szmaty lniane i konopne, nie podlegające takiemu zepsuciu, jak szmaty wełniane i bawełniane, używane w fabrykach w Austrji i Styrji, że przeto nie zachodzi obawa pojawienia się chorób powyżej wskazanych u robotników pracujących w naszych fabrykach. Ze względu jednak na to, że w interesie zdrowia tychże robotników należy utrzymywać jak największą czystość w lokalach fabrycznych, sądzi Izba, że byłoby i u nas wskazaną desinfekcja szmat i odświeżanie powietrza kwasem karbolowym i chlorkiem wapna, które to środki używane były już z dobrym skutkiem podczas epidemii cholerycznej w fabryce czerlańskiej i nie wymagają ani wiele zachodu, ani też znacznych za sobą nie pociągają kosztów.

2. Izba uchwaliła oświadczyć Wys. c. k. prezydjum namiestnictwa, że w celu podniesienia przemysłu powroźniczego w Radymnie uważa na razie odpowiednem, wysłać młodego, wprawnego, a mającego elementarne wykształcenie robotnika z Radymna za granicę w celu praktycznego wykształcenia się w przemyśle powroźnictwa. Wysłany powinien zobowiązać się, po skończonem wykształceniu fachowem a następnym powrocie do kraju, do osiedlenia się na pewien przeciąg czasu w Radymnie, aby udzielał tam nauki powroźnictwa.

3. Izba uchwaliła na założenie we Lwowie Bursy imienia Leona księcia Sapiehy, dla kandydatów kształcących się na nauczycieli szkół ludowych, udzielić jednorazowej subwencji w kwocie 150 zł.

4. Sprawę budowy drogi krajowej od jednego punktu drogi rządowej Lwowsko-Tomaszowskiej do Kamionki Strumiłowej, przekazano wzmocnionej komisji handlowej.

5. Podanie lwowskich handlarzy o zniesienie zaprowadzonych na stacjach kolejowych oględzin sanitarnych nierogacizny, przeznaczonej do Lwowa, tudzież

6. poruszoną u Wys. ministerstwa rolnictwa przez komitet Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie sprawę o wyjednanie u rządu moskiewskiego uchylenia zakazu wprowadzania nierogacizny z Galicji do Moskwy, — przekazano komisji handlowej do sprawozdania.

7. Odpowiedź jeneralnej dyrekcji galic. kolei Karola Ludwika w sprawie zniżenia taryfy lokalnej, i

8. prośbę p. Hubickiego względem wyjednania u zarządu kolei Karola Ludwika, aby oprócz ogrzewania pociągów pospiesznych i mieszanych pociągów nocnych, ogrzewano także mieszane pociągi dzienne, przekazano do sprawozdania komisji kolejowej.

9. Do komisji egzaminacyjnej dla stręczników towarowych wybrano na wniosek komisji z pojedynczych działów handlowych następujących panów na komisarzy egzaminacyjnych:

Dział I. dla handlu produktami: pp. Roberta Domsa, E. Kraussa, Salamona Bubera, Filipa Hochfelda, Juliusza Mikolasza.

Dział II. dla handlu towarami kolonialnemi i materjałowemi: pp. Stanisława Markiewicza, Edwarda Gebhardta, O. F. Winklera, Adolfa Mańkowskiego, Karola Mikolasza.

Dział III. dla handlu zwierzętami: pp. Dawida Abrahamowicza, Antoniego Komana, Schrenzla, Fischla Ludmerera i Schatza.

Dział IV. dla spraw assekuracji i spedycji: pp. Wilhelma Sokala, Augusta Schellenberga, Antoniego Boscowitza, Arnolda Wernera, Edwarda Hessa.

Dla przedmiotów rachunkowości kupieckiej nie wybrano osobnych komisarzy egzaminacyjnych, pozostawiając egzaminowanie z tego przedmiotu pojedynczym członkom egzaminacyjnym powyższych 4 działów.

10. Izba przyjęła do wiadomości pismo dziękczynne Zarządu miejskiego Muzeum przemysłowego za otrzymane przeróżne okazy szklanne, które z polecenia Izby zakupił na wystawie paryzkiej sekretarz Izby p. Maksymilian Bodyński.

11. Do ankiety rządowej w sprawie nlatwień w browarnictwie pod względem kontroli, tudzież zwrotu podatku przy wywozie wyrobu, wybrała Izba na delegatów p. Roberta Domsa, swego wiceprezydenta i radnego p. Józefa Baczewskiego.

12. Izba wybrała na rok 1879 na prezydenta Izby p. Edwarda Simona, na wiceprezydenta p. Roberta Domsa, na rewidenta kasy p. Józefa Baczewskiego.

Do komisji handlowej i przemysłowej, tudzież do komisji kolejowej wybrano dawniejszych członków, w skład których to komisji wchodzą:

Do komisji handlowej pp. Robert Doms, Salomon Buber, Michał Dymet, Max Epstein, Edward Gebhardt, Joachim Hochfeld, Stanisław Markiewicz, Karol Schayer, Henryk Sokal.

Do komisji przemysłowej: pp. Józef Baczewski, Emanuel Gall, Władysław Gubrynowicz, J. M. Klarfeld, Karol Mikolasch, Zygmunt Mozer, Gwalbert Ziembicki.

Do komisji kolejowej: pp. Edward Simon, Edward Gebhardt, Gwalbert Ziembicki, J. M. Klarfeld, Salomon Buber, Władysław Gubrynowicz.

Na delegata do komisji dla miejskiej szkoły przemysłowej wybrano ponownie radnego p. Karola Gromana, zaś na delegata do komisji miejskiej dla oznaczenia cen materjałów budulcowych, radnego p. Maxa Epsteina.

Depesze telegraficzne.

Rzym 15. stycznia. *Fanfulla* dowiaduje się, że stanowisko Waddingtona jest zachwiane. Utrzymują w Paryżu, że miejsce jego zajmie Fournier, ambasador francuski w Stambule.

Ritorma, organ Crispiego żąda, aby dla utrzymania gabinetu, wprowadzono w skład jego kilka nowych osób, a między wierszami daje do zrozumienia, że jeżeli Crispi nie otrzyma teki, to gabinet Depretisa upaść może.

Berlin 15. stycznia. Centrum wniosło do sejmu wniosek domagający się, aby zażądać od rządu pruskiego, żeby głosował przez swoich reprezentantów w Radzie Związkowej przeciw projektowi Bismarka ustawy dyscyplinarnej dla parlamentu.

Paryż 15 stycznia. Kryzys ministerjalny nierozwiązany dotąd. Sytuacja jest ciągle w napięciu. Skrajni republikanie ciągle agitują za obaleniem gabinetu. Umiarkowani zaś republikanie żądają niezłomnie purytkacji stanu urzędniczego z żywiołów wstecznych. *Republique française* nie jest zadowolniona z nominacji Gresleya ministrem wojny.

Konstantynopol 15. stycznia. Wszystkie mocarstwa przystały na wniosek przedłużenia na trzy miesiące mandatu komisji rumelijskiej. Tym sposobem działalność komisji trwać będzie do 15. kwietnia, a nie jak pierwotnie donoszono, do 3. sierpnia.

Londyn 15. stycznia. Pomimo zaprzeczenia Moskwy, nie ulega wątpliwości, że Szuwałow ofiarował się z pośrednictwem w sprawie afgańskiej, żądając w zamian przedłużenia okkupacji Rumelii i Bułgarji. Salisbury zażądał od Beaconsfielda piśmiennej odpowiedzi na tę propozycję Moskwy i Beaconsfield piśmiennie odpowiedział przeczącą.

Paryż 15. stycznia. Do *Temps* telegrafują z Wiednia, że Andrassy stanowczo oświadczył, iż ani myśli o posuwaniu okkupacji do Saloniki. Niczego bowiem nie leży to w programie polityki austrjackiej, ale nawet mu przeczy. *Temps* donosi od siebie, że na przedłużenie mandatu komisji rumelijskiej zgodziły się wszystkie mocarstwa, i że przez ten czas polityczna władza Rumelii pozostawać będzie w ręku Moskwy.

Paryż 15. stycznia. Gambetta oświadczył publicznie, że będzie dążył do obalenia gabinetu Dufaura, ponieważ ten gabinet dozwala na niekonstytucyjne mięszanie się w sprawy marszałkowi. W razie upadku gabinetu Dufaura, przewidują dymisję marszałka; na taki wypadek Grévy najwięcej ma szanse zostać prezydentem rzeczypospolitej. Jutro rząd odczyta w Izbach swój program, ale to nie zmieni sytuacji, bo nawet sam rząd czynów a nie słów. A jak dotąd, gabinet Dufaura nie bardzo jest skory do czynów.

Konstantynopol, 15. stycznia. Dyrekcje rumelijskich kolei otrzymały rozkaz z głównej kwatery moskiewskiej przygotować jak najrychlej potrzebne parki wagonowe do transportu wojska moskiewskiego, przygotowanego do kraju. Porta zamierza z wielką uroczystością wprowadzić swe wojska do Adrjanopola. Podobno Osman basza stać będzie na czele korpusu wkraczającego do Rumelii.

Petersburg d. 15. stycznia. Ministerjum finansów ogłosiło budżet na rok 1879. Preliminowane dochody wynoszą mają 628,965.708 rubli; preliminowane zaś wydatki 628,583.757. Tym sposobem nadwyżka dochodów nad rozchodami wynosi 381.951 rubli. Zatem w preliminarzu deficytu nie ma. Niesłychana z tego powodu panuje w caracie radość.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Umieściliśmy wczoraj odezwę Wydziału krajowego do składek na fundację z powodu srebrnego wesela cesarstwa austrjackich. Dziś półurzędowe dzienniki wiedeńskie, a dworski organ *Fremdenblatt* potwierdza, że obie cesarstwo wyraźnie zastrzegli sobie, aby z tytułu tego obchodu, kraje, gminy i korporacje nie czyniły ani zarządzały żadnych składek, ani nie przygotowywały żadnych podarunków, albowiem nędza jest powszechna, i w ostatnich czasach ludności aż nazbyt była wyciągana na składki różnego rodzaju.

Wiedeńskie dzienniki półurzędowe gorączkowo zapewniają, że wydany dla Bośnii i Hercegowiny statut organizacyjny jest tylko prowizoryczny. Zdaje się przeto, że rząd zachowuje sobie na wypadek potrzeby możliwość przedłożenia go bądź albo parlamentom częściowym, bądź delegacjom wspólnym — czego też Węgrzy żądają. Tymczasem rząd zamyśla obejść tę potrzebę, zasłaniając się tem, że przedłożenie to byłoby dopiero wtedy konieczne, gdyby miano anektować te kraje, a od anneksji żegna się na teraz Andrassy. Zapewne jednak, dodają dzienniki półurzędowe, musianoby zapukać do reprezentacyj, gdyby Bośnia nie zdołała pokryć kosztów swego zarządu cywilnego.

Ze Stambułu przynosi nam *Pol. Corr.* wiadomość, że w tych dniach sułtan zawezwał do siebie na prywatną audjencję p. Fourniera, a potem p. Layard, pragnąc zasięgnąć ich zdania co do sposobu naprawienia finansów tureckich. P. Fournier według *Pol. Corr.* miał bardzo otwarcie rozmówić się z sułtanem i miał mu powiedzieć, że nie dość jest podnieść kurs kaimów, aby przyprowadzić do równowagi finansy tureckie, trzeba powołać do zarządu skarbu uczciwych i zdolnych cudzoziemców, zwłaszcza komory celne należy poruczyć Europejczykom. „Okradają WCMość na komorach — mówił p. Fournier — okradają w ministerstwie skarbu, na prowincjach i niech WCMość pozwoli sobie powiedzieć, że jesteś otoczony złodziejami.“ Rozmowie tej był obecny Chéredin basza i Perruchot pierwszy dragoman ambasady francuskiej. Korespondent *Polit. Corr.* powołuje się na nich, że słowa p. Fourniera wiernie powtórzył. Sułtan wspominał następnie sprawę pożyczki.

P. Fournier odpowiedział, że Francja mniej jeszcze niż Anglia byłaby w stanie porczyć pożyczkę turecką. Rząd francuski gotów chętnie udzielić moralnego poparcia, ale pod warunkiem, że Turcja da pewną rękojmię, że udzieli rząd Francji. Przedewszystkiem należy podnieść zasoby materjalne kraju, a zwłaszcza rolnictwo, powołując z zagranicy kolonistów. Dalej p. Fournier doradzał sułtanowi zatrzymanie pieniędzy zaciągniętej pożyczki, [illegible] ale wskazywał, że urzędnikom należy wypłacać pensje w złocie, gdyż tylko w ten sposób można położyć tamę nadużyciom.

Podobną naradę z sułtanem miał także i p. Layard. Porta postarała się wreszcie za radą obu ambasadorów zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu i powszechnej nędzy, z powodu spadku kaimów i ucieka się do tego środka, który opisał wczoraj nasz korespondent stambulski.

W sprawie konstytucji moskiewskiej pojawiło się już jedno zaprzeczenie. Nosi ono na sobie o tyle cechę urzędową, o ile w ogóle organ będący w stosunkach z Bismarkiem do urzędowości rości może dla siebie pretensję. Zaprzeczenie to zamieszcza bowiem *Nordd. Allg. Ztg.* w formie telegramu z Petersburga, a brzmi ono tak:

„Doniesienie *Pester Lloyda* o mianowaniu hr. Szuwałowa prezesem Rady ministrów, nie znajduje tu wiary w sferach swiadomych rzeczy. Hr. Szuwałow jest jeszcze teraz w Londynie potrzebny. Mylnem jest twierdzenie, jakoby minister Greigh złożył swój urząd. Greigh przez swój urząd przez r. 1879 przez przygotowanie swoich projektów w Radzie państwa miał takie powodzenie, iż niepodobna przypuszczać, aby zamierzał ustąpić. Podobne bajeczne doniesienia o osobach rozchodzą się osobliwie po dziennikach austrjacko-węgierskich, a wiele z tego polega na nieznajomości tutejszych urządzeń. Nadmienić tu należy, że za granicą komitet ministrów mięszają z radą ministrów, lubo jest to całkiem inna instytucja.“

Przyznać zaprawdę trzeba, że stylizacja tego telegramu nie odznacza się jasnością. Co to ma do rzeczy „komitet ministrów“ i „rada ministrów“? Chyba, że wnosić z tego wypada, iż Szuwałow, lubo nie ma zostać prezesem rady ministrów, może jednak zostać prezesem komitetu ministrów. W każdym jednak razie dobrze będzie wiedzieć, że Szuwałow jest jeszcze potrzebny w Londynie.

Konstantynopol 16. stycznia. W skutek turecko-moskiewskich rokowań pokojowych została podobno kontrybucja, jaką Porta ma wypłacić Moskwie, zredukowana do stu milionów rubli.

W skutek interwencji jednego wielkiego mocarstwa katolickiego wysadzono komisję mięszaną dla zbadania nadużyć, jakie ponownie ludność chrześcijańska ucisikają. (Polit. Corr.)

Odessa 16. stycznia. Znaczna ilość przez rząd moskiewski najętych statków stanie 26. stycznia w Burgas dla przewiezienia wojsk do Odessy, Mikołajewa i Sebastopola, zkąd już te wojska dalej wysłane zostaną.

Wersal 16. stycznia. W obu Izbach odczytał dzisiaj rząd swój program. W programie tym wypowiada naprzód, że upatruje w wyborach z 5. stycznia najwyższe uznanie tej polityki, której się rząd trzymał, a której celem była zgoda. Dlatego też rząd i na przyszłość będzie się trzymał tej samej polityki. Kraj pragnie pokoju, ale pod warunkiem, że nic nie straci ze swego znaczenia. Dlatego też rząd dążyć będzie do utrzymania pokoju, zarazem jednak do wykonania traktatu berlińskiego. Istniejące stosunki przyjaźni i wzajemnego zaufania między rzecząpospolitą a innemi państwami nie osłabły ani na trochę. Przechodząc do spraw wewnętrznych, rząd oświadcza, iż zdaniem jego, należy mieć politowanie dla tych, którzy przez nieświadomość wzięli udział w powstaniu komuny paryskiej. Wychodząc z tej zasady prezydent od czasu istnienia teraźniejszego gabinetu, a więc od 14. grudnia 1877 r. ułaskawił już 1542 komunistów, a komisja ułaskawień w zamiarze położenia już raz końca sprawie komuny, darowała 2225 zasądzonym już karę. Rząd będzie bronił instytucji republikańskich, żąda od parlamentu wzięcia co najrychlej pod obrady sprawy traktatów handlowych i taryf celowych, zapowiada przedłożenie rozmaitych projektów do ustaw, a między innemi projekt restytucji państwu prawa wydawania stopni uniwersyteckich. Oświadcza, że ustawa o komendach wojskowych z całą ścisłością przeprowadzoną zostanie, i wreszcie zapowiada przedłożenie ustawy regulującej zarząd Algerji.

Program ten rządu przyjęła lewica senatu oklaskami, prawica milczeniem. Izba zaś deputowanych wysłuchała go zimno.

Budapeszt 16. stycznia. „Pester Correspondenz“ oświadcza, że co do przedłożenia projektów ustaw, dotyczących administracji Bośnii i Hercegowiny, nic jeszcze nie jest ułożone.

Paryż 17. stycznia. „Journal officiel“ w doniesieniu urzędowem potwierdza, że 2245 skazanych osób otrzymało ułaskawienie. Pozostanie w Kaledonii tylko jeszcze 1067 skazanych. Dzienniki republikańskie krytykują wczorajsze oświadczenie ministerjalne i uważają je za niedostateczne.

Wiedeń 17. stycznia. W Izbie poselskiej minister odpowiedział na interpelację w sprawie delegatury sądów przysięgłych dla procesów politycznych w Rowerado i Trydencie, wykazując, że sądy postąpiły sobie zupełnie prawnie. Następnie ciąg dalszy rozprawy nad traktatem berlińskim.

W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 17. stycznia 1879.
Po raz drugi:

NAJNOWSZY SKANDAL

Komedja w 3 aktach z francuzkiego Teodora Barriéra, przekład Aleksandra Podwyszyńskiego.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro o godz. 7. wieczór: „NINICHE.“ O godz. 10tej trzeci wielki **BAL MASKOWY**, połączony z przedstawieniem w teatrze Rozmaitości komedji **„GARIBALDI.“**

Przyjechali dnia 17. stycznia 1879.

HOTEL ZORZA: Z. hr. Dieduszycka z Niesłuchowa. W. Peters z Stuhlweisenburga. F. Fedorowicz z Klebanówki. A. Rubinstein z Petersburga. J. Bartusek z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. Tillebaum z Wiednia. Hoffmann z Wiszni.

HOTEL ANGIELSKI: T. Przedrzymirski z Sierakowic. A. Tolmaczewski z Odessy. A. Barabasz ze Stryja. W. Ciemirski z Komarna.

HOTEL WARSZAWSKI: L. hr. Giżycki z Podola mos. F. Jasiński z Olszanicy.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Hizden z Tarnopola. J. Sztokloef z Czerniowiec. F. Ender z Szumlan. B. Lang z Brzuchowic.

HOTEL LAZARUSA: F. Dorfel z Komotan. H. Jolles z Sokala.

HOTEL KUHNA: A. Pohorecki z Artasowa. J. Szczepański z Knpiczwoli.

Lwów, z Izby handlowej, 17. stycznia.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	225 50	227 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	123 —	125 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	250 —	253
„ kred. gclic. po 200 złr.	216 —	220

II. Listy zast. za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 85	86 60
„ „ „ 4 „ „	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres.	85 85	86 60
Banku hipot. galic. 6 pct.	90 90	91 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92 75	94 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 53	91 [illegible]
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	8[illegible] 30	86 25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	23 —	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 50
„ cesarski	5 44	5 53
Napoleondor	9 30	9 37
Półimperjał rosyjski	9 55	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	57 30	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 16. stycznia 1879.
godzina 2. minut 16. popołudniu.

Losy kredytowe	161.—.	Węgier. kred.	220.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	98.25
Unionsbank	67.50.	Kolej Kar. Lud.	226.25
Nordbahn	206.75.	Kolej Połud.	66.75
Kolej Alföld.	117.50.	Kolej Elżbiety	159.50
Kolej Lw.-czer.	123.50.	Węg. Nordostb.	116.—
Rudolfsbahn	118.—.	Wied. Comunal.	90.40
Węg. obl. p. w zł.	66.25.	Galic indemniz.	85.50
Losy z r. 1864	141.50.	Kolej siedmiog.	108.25
Verkehrsbank	105.50.	Losy tureckie	20.50
Renta węg. 6 %	83.70.	Kolej Państw.	245.50
Bankverein	106.50.	Rosy. rubel pap.	1.15¼
Losy węgier.	70.75.	Marki niemieckie	57.65
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe..

Wiedeń d. 17. stycznia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	221.80	Anglo-Austrjackie	98.—
Kolei Kar. Lud.	226. —	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.33
Rosyj. banknoty	1.15½	Usposobienie: bardzo ciche.	

Berlin d. 16. stycznia.
godzina 5 minut 46 popołudniu.

Russ. Bankn.	199.75	Credit Actien	398 —
Lombarden	116. —	Galizier	98.25
Rumänier	32 90	Oesterr. Banknot.	173 30

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 17. stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

N A D E S Ł A N E.

Wiedeń 15. stycznia.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	61 90	62 05
„ „ w srebr. 5 „	63 30	63 45
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	313 —	316 —
1839 ⅕ losu „ „	311 —	313 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 25	109 75
1860 „ 500 „ „ 5 „	115 25	115 75
1860 „ 100 „ „	26	126 50
1864 „ 100 „ „	141 50	142 —
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	144 —	144 50
Renta złota 4 prct.	74 —	74 20
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 50	86 —
Bukowińskie	79 75	80 5
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	83 75	83 90
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 80	102 20
Węgierska poż. po 100 złr.	79 70	80
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	98 75	99 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	223 40	223 60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	218 75	219 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	770 —	780 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	250 —	252 —
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	789	791
Unionbank po 100 złr.	67 50	67 75
Vereinsbank po 100 złr.	—	—
Verkehsbank pow. po 140 złr.	105 5	106 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107	107 10
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	117 75	118 2
Dniestrzańskiej „ „ „	519	521
Elżbiety „ „ m. k.	160 —	6[illegible] 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2062	2066 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	129 25	130 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	226 50	227 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	123 75	124 25
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	111 50	112
„ „ lit. B. po 200 „	55 75	55 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	118 2	118 75
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	108 —	109
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	246 50	247 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	67 —	67 50
Tramway wied. po 200 zł.	66 50	167 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	82	82 50
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	116 —	116 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	109 5[illegible]	11[illegible] —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	—	— —
„ tanich pom. po 100zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	112 —	112 25
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96 25	97 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86	86 71
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	91 —	91 30
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	93 50	94
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	99 60	99 75
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67 80	68 20
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	67 9[illegible]	[illegible]8 20
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	63 5	64 50
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 75	93 25
„ em. 1862 5 prct.	91	91 50
„ em. 1870 5 „	82 25	83 —
„ em. 1872 5 „ „	87 40	87 70
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	101 75	102 25
„ „ 5 „ w. a.	96 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 20	104 70
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 30
„ II. em. 5 prc.	99 30	99 50
„ III. em. 1871 300	96 25	96 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 60	77 —
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 50	79
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	72 75	73 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	68	68 . 5
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	6 —	76 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	73 25	73 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	72 50	72 75
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	63 7[illegible]	64 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 75	161 25
Klary po 40 złr. m. k.	29 2	29 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 50	15 75
Krakkowska po 20 zł.	15 —	15 50
Palffy po 40 zł. m. k.	29	29 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 50	16 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	—	— —
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 —	36 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	23 50	24 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 25	24 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 20	28 40
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 05	57 15
Frankfurt 100 mark	57 05	57 15
Hamburg 100 mark	57 0[illegible]	57 15
Londyn 100 funt. szterl.	116 55	116 95
Paryż 100 franków	46 30	46 4[illegible]

Księgarnia Polska

Bartoszewicza i Biernackiego
we Lwowie
otrzymała na skład główny:
Herberta Spencera. Studja. I. Obyczaje i zwyczaje. 30 ct.
Lassalle. Kapitał i praca, studjum socjalne 1 zł.
— Pośrednie podatki i położenie klas pracujących 50 c.
— Program robotników 20 ct.
Nieprzejednane kierunki 20 ct.
Dla taniości porto upraszamy dołączać do przesyłki pieniężnej 15 lub 20 ct. na marki i recepis.
1305 1-6

Powszechne uznanie i nader skuteczne

DĘBSKIEGO

cudowne krople do zębów

z c. k. apteki obwodowej dr. Antoniego Buchelta w Tarnopolu
są nadal w powyższej aptece jako też i następnych składach do nabycia: w aptekach pp. Z. Rucker, Łazowskich, Kochanowski we Lwowie — Stockmar w Krakowie, Petcsch w Złoczowie, Maszewski w Przemyślu, Witosławskiego w Brodach, Kalinowskiego w Rzeszowie, Tomaszewskiego w Żurawnie, Zgórskiego w Stryju, Hetma w Glinianach, Wysoczański w Busku, Reha w Kamionce strumiłowej, Kronberga w Rozdole, Józef Fürst w Pradze, Franciszek Eder w Bernie, Karol Schrolt w Iglawie, Józef Förök w Peszcie, Dr. Emil Rothschnek w Debreczynie.

Proszek dla koni i bydła

wyrobu Dr. Antoniego Buhelta, aptekarza w Tarnopolu, jest nadal w powyższej aptece jako też i następnych składach do nabycia: Feh Józef, kupiec w Kamionce strumiłowej, Görtz kupiec w Husiatynie, Adolf Gross, aptekarz w Bełzu i Rucker apt. we Lwowie. 1359 6-8

Ważne na karnawał!

Na zabawy tańcujące poleca się niezmordowanie i ochoczo grający na fortepianie. Zgłoszenia u p. **Schöna** nauczyciela tańców przy ul. Wałowej lub **przy ul. Ossolińskich Nr. 3.**

1.000

5-metrowych **sągów** drzewa bukowego, hurtem lub w pojedynczych partjach za bardzo mierną cenę natychmiast do sprzedania. 1444 1 2

Bliższą wiadomość powziąść można pod adresą: **A. M.** *poste restante* Bolechow.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1001 2-?
We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Dr. Romershausena

Esencja do ócz



Marka ochronna prawnie zawarowana.
F. G. Geiss, w AKEN and Elbe,
flaszka po 2 złr. 60 ct., pół flaszki zł. 1.50 wraz z opakowaniem. Sprawozdanie 31 letnie i przepis użycia na żądanie bezpłatnie. Jedynie do nabycia w składach we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem Z. Ruckera. Zlecenia przyjmuje Piotr Mikolasch. 3763

POKARM dla dzieci,

dla wzmocnienia dzieci **słabych i delikatnych piersi,** żołądka, cierpiących na niedokrwistość najlepszym pokarmem jest
RACAHOUT ARABSKIE
produkt pożywny i wzmacniający przygotowany przez p. Delangrenier w Paryżu.
Skład we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. 1019 4-10

Nakładem księgarni

J. M. Himmelblaua w Krakowie

wyszło i jest do nabycia we **wszystkich księgarniach**

A. B. C.

w 24 kolorowych obrazkach **królów polskich i sławnych ludzi**
Celem ułatwienia nauki czytania umieszczono na początku **całe abecadło w dużych** literach, wewnątrz tychże znajdują się wyrysowane przedmioty, zaczynające się na początku od litery w której są umieszczone n. p. w głosce **A. wyrysowano anioła, w B, bęben but i bat** i. t. d. 1339 8-9
Prócz tego do każdej głoski abeca'a jest stósowna rycina ręcznie kolorowana z opisem i tak n. p. głoska **A.** przedstawia obrazek *królowej Anny Jagiellonki* **B.** *Bolesława Chrobrego* **C.** *Czarneckiego* **D.** *Długosza* i t. d.
Cena egzemplarza oprawnego 1 zł.

Również wyszło moim nakładem dziełko p. t. Świtkowskiego, główniejsze zasady języka francuskiego wydanie trzecie, przerobione i powiększone cena egz. 80 ct. Do tej gramatyki są zastósowane tegoż autora wypisy francuskie do użytku szkół. Wydanie trzecie 1 z. 20c.

Polski dom

dla **studentów zamożniejszych** we **Wiedniu.** 1424 2 3
Kto oddając syna lub pupila do szkół wiedeńskich, chce ich umieścić na wikcie i stancji w zacnym **polskim** domu, gdzie znajdą prawdziwie rodzicielską opiekę, niech się raczy po bliższe szczegóły zgłosić do Dra **Ignacego Kamińskiego** w Stanisławowie.

Krople przeciw błonnicy

(dyfterji) 1291 2 8
według przepisu dr. *Tomanka* z bardzo pomyślnym skutkiem używane.
W aptece **Zyg. Ruckera** we Lwowie.
Cena **1 zł. 20 ct.** Opakowanie 20 ct.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera; w Drohobyczy w apt. G. Dobrzynieckiego; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. 1015 6 12

Wódka francuska

czysta, tudzież
Wódka francuska z solą
podług przepisu Will. Lee,
najlepszej jakości utrzymuje na składzie
Apteka pod Gwiazdą
PIOTRA MIKOLASCHA
1248 **we Lwowie.** 2-?

Oficjalistów prywatnych, **Nauczycieli** domowych i **guwernantki;** tudzież wszelkiej **służby** dworskiej poleca z dobremi rekomendacjami
Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. 7.

Richtera c. k. nadworna księgarnia nakładowa w Lipsku
przesyła na (frankowane żądanie bezpłatnie i franko Wyciąg ze 109 wydania 1344III 1 ?
„Dra Airy metody naturalnego leczenia",
zawierający liczne świadectwa szczęśliwie uleczonych według tej metody.
Dla własnego dobra powinien sobie każdy wyciąg ten sprowadzić.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newraglijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur rue della Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug Gallego i J. Mrozowskiego. 1004 2-?

Nieprzemakalne menżykowy

i płaszcze z kapuzą
z przedniego sukna (Loden) lub z materji wełnianej (Loden), koloru naturalnego, brunatnego lub siwego.
Lekki płaszcz na deszcz 7 zlr.
Płaszcz do podróży lub polowania 10 zł. 50 ct.
Grubszy płaszcz do podróży lub polow. 18 złr.
Ciepły menżyków z fabrycz. sukna (Loden) 16 złr.
Taki sam z najlepszej materji 20 zł. do 22 zł.
Damskie paletoty lub menżykowy 12 do 20 zł. eleganckie i praktyczne.
Wszelkie gatunki nieprzemakalnej styryjskiej burki lub materji tego rodzaju w rozmaitych kolorach i jakości policzają się na metry najtaniej i wysyłają się za zaliczeniem. 1401 3-6
Johann Günzberg,
Tuchwaarenhandlung w **Graz,** Styrja.

Medal w Paryżu



SIROP I PASTA Doktora ZED na *Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszowi, nieżytowi ka-*
w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka. we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza, w Czerniowcach u P. Golichowskiego.
We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego [obok Brygidek] i w apt. p. P. Mikolascha.

Tylko za 50 ct. jako cenę losu, można wygrać, 1000 dukatów w złocie.

Ta przez magistrat miasta Wiednia na korzyść funduszu ubogich urządzona loterja zawiera następujące wygrane: 1000, 200, 100, 100 dukatów w złocie, 4 wygrane po 100 zł. w srebrze, 3 wygrane po 1 losie premiowym m. Wiednia z główną wygraną 200.000 zł. i wiele innych przedmiotów sztuki i wartościowych razem
3000 wygranych wartości 60.000 zł. 1062 5-10
Ciągnienie odbędzie się pod kontrolą magistratu miasta Wiednia d. 25. LUTEGO 1879.
Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o łaskawe przysłanie ceny losu franco z dołączeniem 30 centów na przysłanie swego czasu listy ciągnienia franko.
Kantor wymiany Union-Bank we Wiedniu, Graben 13.
Tych losów nabyć można we Lwowie w handlu Fr. Schubutha i Syna.

! Ważne dla każdego !

Nowo wynalezione i srebrnym medalem na wystawie parysk. r. 1878 uwieńczone:
Ołówki patentowe (Patent Wachsstifte)
nie do wytarcia, unauslöschbar,
przydatne do sygnowania skrzyń, worków; bardzo ważne dla **gospodarzy, leśnych, cieśli i stolarzy,** w 3 różnych kolorach i grubościach.

czarne:

Nr. 1.	długość 160 ctm.,	grubość 12 ctm.,	sztuka	po 15 ct.
„ 2.	„ 150 „	„ 9 „	„	„ 10 „
„ 2.	„ 140 „	„ 7 „	„	„ 6 „

niebieskie lub czerwone:

Nr. 1.	w tej samej długości i grubości jak czarne	po 20 ct.
„ 2.	„ „ „ „ „ „	„ 18 „
„ 3.	„ „ „ „ „ „	„ 10 „

Odbiorcom większej ilości opuszczam stosowny rabat.
Jedynie w handlu przyborów do pisania — **pod firmą**
Wilhelm Seyfarth,
1439 1 3 we Lwowie, ulica Teatralna Nr. 1.

Toalety balowe i wieczorowe

na obecny karnawał wykonuję z największą starannością, również na łaskawe zamówienia uskuteczniam
gotowe suknie balowe
z własnych materji i kwiatów 1413 3-6
po cenach bardzo umiarkowanych.
Józefina Dąbrowska
właścicielka magazynu krawieczczyzny damskiej,
we Lwowie przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro.

Mimo podwyższenia cła, przy KAWIE o 10 ct., a przy HERBACIE o 24 ct na kilogramie, polecam takowe po dawnych tanich cenach, dopokąd moje tanie zapasy wystarczą.

KAWA Ceny za pół kilo

Rio pospolita żółta	po cnt. 72
Santos żółta czysta	„ „ 76
Portorico zielonawa	„ „ 84
Malabar zielona drobna	„ „ 88
„ perłowa zielona drob.	„ „ 88
Kuba zielona gruba	„ „ 92
Moka arabska mocna	„ „ 94
Ceylon przednia	„ „ 94
„ najprzedniejsza	„ „ 98
St. Jago di Cuba mocna	„ „ 104
Jawa złotawa aromatyczna	„ „ 104
Jamaika najprzedniejsza	„ „ 104
Kawa Franka (Cykorja)	„ „ 35

HERBATA Ceny za pół kilo

N 1. Taszu żółto kwiat. aromat.	zlr 4.40
„ 2. Jantojczan biało kwiat.	„ 3.50
„ 3. Nandżyn czarna aromat.	„ 3.—
„ 4. Souchong „ „	„ 2.50
„ 5 Congo familijna	„ 1.60
„ 6. Wysiewki z herbat	„ 1.10
„ 7. „ z najlepsz. herbat	„ 1.40

Powyższe rodzaje pakowane w pojedynczych torebkach papierowych dozażone pełnej wagi pół kilograma bez papieru.
Następne rodzaje w oryginalnych drewnianych skrzyneczkach w cynie opakowane.

N. 8. Souchong grubsze listki	„ 3.60
„ 9. „ młode listki	„ 4.50

Przy kupnie towarów za gotówkę w kwocie nad 50 zł. odsełam towary **koleją franco** do ostatniej stacji lub też opuszczam z ceny 3 prct.
Sprowadzanie pocztą jest najodpowiedniejsze w pakietach w wadze do 5 kilo, gdyż porto pocztowe płaci się jednakowo od pół do 5 kilo po 39 ct. *na najdalsze odległości.* 1271 2 ?
St. Markiewicz *we Lwowie,* w Rynku l. 42.

Handel Karola Bałłabana

we Lwowie, ulica Halicka, pod **Złotym kogutem,**
poleca wskutek wielkich zapasów
kawy, herbaty, wina francuskie i szampanskie,
jakoteż wszystkie towary,
podlegające od 1. stycznia 1879 podwyższeniu cła,
po cenach starych,
niekorzystając z tej sposobności, by tylko swoich tak licznych i szanownych gości zadowolnić, gdyż kierując się od początku zasadą: zadawalnianiem się zyskiem małym, nie podnoszę i dziś ceny swoich zapasów tak długo, jak długo one wystarczą; a co najmniej do **1. Marca** potrwa.

1 kilgr. cukru najprzedniejszego w głowie	49 ct.
1 „ „ drugiego gatunku	48 „
1 „ „ w kostkach lub mączce	52 „
1 „ kawy St. Jago lub Kuba w gr. ziarnie	2 zł.
1 „ „ złota Jawa	2 zł.

a wszystkie inne kawy jak najtaniej. 1261 5 6

Sprzedaż *zboża* do siewu:

Przy zbliżającej się wiośnie poleca skarb Pustomyty następujące zboża własnego w 1 roku uskutecznionego siewu:

Jęczmień Chevalier Imperial	za 100 kgr.	8 zł. 50 ct.	razem z opłatą kolejową i workiem
Jęczmień Probsteiski	„ 100 „	8 „ — „	
Żyto letne	„ 100 „	7 „ — „	
Groch biały Vinzor	„ 100 „	9 „ — „	
Saskie cebulki kartofl	„ 100 „	2 „ 50 „	
Early rose	„ 100 „	3 „ — „	
Rio frio	„ 100 „	2 „ 10 „	
Białe i czerwone proso	„ 100 „	6 „ 30 „	

1447 1 2
Próby wysyłają się na żądanie franco a zamówienia przyjmują się do połowy lutego.
Skarb Pustomyty, ostatnia stacja Glinna-Nawarja.

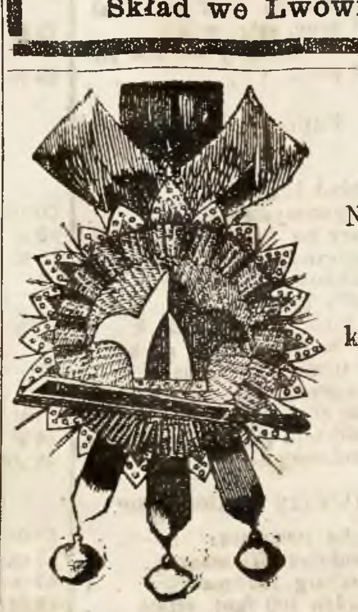
KAWA, CUKIER, HERBATA, RUM,

najlepsze i najtańsze bezpośrednio tylko u
Juljusza i Wilhelma ADAMA we Lwowie
1337 2-?

Dla zdrowia. **Dla toalety.**

M E N T H I N.

Żołądek, krew, głowa. — Najlepszy środek **przeciw nudnościom, ckliwości, bolom żołądka, dyareji, bolom zębów** i t. d. — Usta, zęby, skóra.
Jako wyborny środek żołądkowy.
Uśmierzający kurcze.
Jako tynktura na zęby i woda do ust.
Jako środek toaletowy.
Jako napój orzeźwiający. 1199 10-12
Cena flaszki 50 ct. Przy wysyłkach pocztowych, wysyłając najmniej dwie flaszki **1 zł. 10 ct.**
Główny skład dla Austro-Węgier: we Wiedniu u **Philipa Neustein,** aptekarza **zum heil. Leopold,** Plankengasse 6.
Skład we Lwowie w apt. p. **Zygm. Ruckera.**



Ordery kotylionowe

Najnowsze i najgustowniejsze w najobfitszym wyborze.
Tury kotylionowe
komiczne nakrycia na głowę i maski w wyborowych gatunkach u
Eduard Boschan,
we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6. (Stefansplatz.)
Dla Stowarzyszeń i Towarzystw ceny korzystne. 1195 2 6

Bukiety

paryzkie ze sztucznych kwiatów suszonych nie różniące się od świeżych
stołowe od 2 zł. do 5 zł.
balowe od 2 zł. 10 zł.
kotyljonowe bardzo gustowne od 10 ct. i wyżej.
Róże, kamelie, fiołki do włosów dla dam
Bukiety i bukieciki ze świeżych i suszonych kwiatów oraz
Ordery kotylionowe
poleca i przesyła starannie opakowane 1448 1-?
pierwszy skład nasion i roślin
WILHELMA ADAMA we Lwowie
NASIONA ostatniego zbioru już nadeszły.

Nowo powstały warstat mechaniczny Józefa Zinkiewicza i Spółki

we Lwowie ul. Gródecka l. 27¾.

Poleca swój wyłączny wynalazek ulepszenia sieczkarń wszelkich konstrukcyj z systemu nożowego, składający się z ruchomego lub stałego spodniego noża, którego ostrze wysuwa się warstwa słomy wychodzącej pod rzezaki. Sieczkarnie tną podwójnie grubszą warstwę słomy i dają podwójną ilość sieczki, nie pozostawiając nigdy niedociętej brody, przyczem rzezaki ostrzą się w ciągu cięcia od spodniego noża, nie potrzebując częstego ostrzenia. Stare i popsute sieczkarnie stają się najużyteczniejszemi.

Również ulepsza w sposób nowowynaleziony pługi wszelkich konstrukcyj, przez dodanie tymże swojego grzędzioła, który przed lemieszem rznie skibę w kilka pasów i pulchni ją tak, że odkładnica odsypuje już tylko spulchnioną ziemię, a nie grubą i twardą ławę skibową, przezco też bywa o wiele lepszy urodzaj zboża. Stare i nieużyteczne pługi reperuje najodpowiedniej, czyniąc takowe znowu użytecznymi, przez co oszczędzić można wydatek na pługi nowe.

Przyjmuje oraz reperacje i ulepszenie młynków zbożowych, montowanie i ulepszenie młocarń, które zboża dobrze nie wymłacają, wysyłając na żądanie zdolnych mechaników. Wszystkie w ogóle narzędzia i machiny rolnicze reperuje i ulepsza według najnowszych, praktyką zdobytych sposobów, przy kierownictwie najpraktyczniejszego gospodarza jako dyrygenta warstatów.

Nakoniec wykonuje roboty kowalskie i ślusarskie wszelkiego rodzaju.

Pragnąc udowodnić czynem, że krajowe wyroby i pomysły lepszą przyniosą korzyść obywatelstwu od zagranicznych wyzyskiwaczy, zapewniamy w końcu, że i ceny nasze są i będą niepraktykowanie tańsze od innych naszych konkurentów.

1393 2-3 Z głębokiem poważaniem
Józef Zinkiewicz i Spółka.

Ważne!

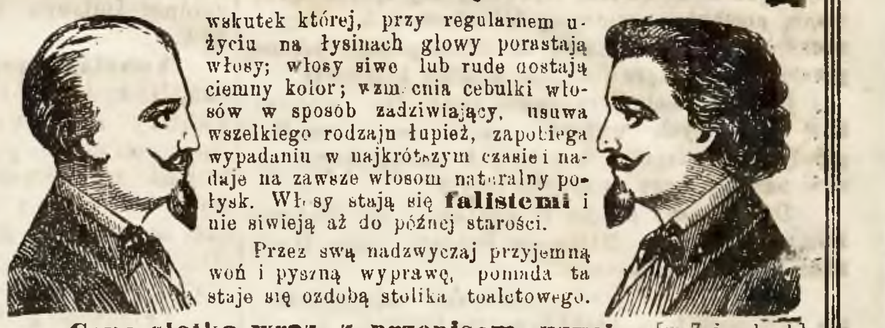
Niespalone, połamane i od chemikaliów wolne **odłamki żelaza lanego,** kupuje w każdych ilościach za natychmiastową zapłatą w gotówce lub w zamianę za towar, Eugeniusz hr. Kińskiego **zarząd składu przy ulicy Cmentarnej Nr. 11** (Grodecka.)
Na dostawy większych ilości pożądanemi są pisemne oferty lub ustne porozumienia się.
Za zarząd składu
Adolf Neudeck.

Nie ma nic lepszego na utrzymanie i wzniecenie porostu włosów na głowie



jak znana i sławna, przez znakomitości medycyny, badana, świetnemi skutkami uwieńczona, przez Jego Mość Cesarza wyłącznie patentowana

Pomada rezedowa do kędzierzawienia



wskutek której, przy regularnem użyciu na łysinach głowy porastają włosy; włosy siwe lub rude dostają ciemny kolor; wzmacnia cebulki włosów w sposób zadziwiający, usuwa wszelkiego rodzaju łupież, zapobiega wypadaniu w najkrótszym czasie i nadaje na zawsze włosom naturalny połysk. Włosy stają się **falistemi** i nie siwieją aż do późnej starości.
Przez swą nadzwyczaj przyjemną woń i pyszną wyprawę, pomada ta staje się ozdobą stolika toaletowego.
Cena słoika wraz z przepisem użycia [w 7 językach] **1 zł. 50 c. Z przesyłką pocztową 1 zł. 60 ct.**
Odprzedający otrzymają znaczny rabat.
Fabryka i centralny skład wysełek en gros et en detail u
Carl Polt, perfumerzysty i właściciela kilku c. k. przywilejów, we Wiedniu, 8. Bez. Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14. we własnym domu, dokąd wszystkie pisemne zlecenia z prowincji tak za gotówkę, jakoteż za zaliczeniem najrychlej się załatwiają. 1102 5-12
Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów:

Zygm. Ruckera, apt. we Lwowie.	Jak. Beisera, apt. we Lwowie.	K. Strzyżowskiego, kupca we Lwowie.

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.
Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1875, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J. i. Beisera.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3.,
podaje do wiadomości, iż począwszy od **1. września 1877**
wydaje następujące

asygnaty kasowe

5	procentowe za **14**-dniowem wypowiedzeniem	
$5\frac{1}{2}$	„ „ **30** „	
6	„ „ **90** „	

Wszystkie w obiegu będące $6\frac{1}{2}$ procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po $6\frac{1}{2}$% tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6**% tylko do dnia 1. października 1877.
1322 12-?
Dyrekcja.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY we Lwowie

wydaje

Asygnaty kasowe

$4\frac{1}{2}$	proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu	
5	„ „ 60 „	
$5\frac{1}{2}$	„ „ 90 „	

Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe,** znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy od **20. kwietnia 1878 r. tylko po $5\frac{1}{2}$%** z 90dniowem wypowiedzeniem.
Lwów 16. stycznia 1878.
1324 2-? **Dyrekcja.**
(Przedruk nie będzie opłacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.